

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 7 (2011)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Narodowa Organizacja Wojskowa i Narodowe Siły Zbrojne wobec Żydów pod Kraśnikiem – korekta obrazu

The National Military Organization, the National Armed Forces and the Jews near Kraśnik. A Picture Corrected

Dariusz Libionka
historyk, adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, kierownik działu naukowego Państwowego Muzeum na Majdanku

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.777
Strony/Pages: 23-62

CC BY

OPEN ACCESS

Dariusz Libionka

Narodowa Organizacja Wojskowa i Narodowe Siły Zbrojne wobec Żydów pod Kraśnikiem – korekta obrazu

Szymonowi Rudnickiemu

Problematyka stosunku polskiej konspiracji do ukrywających się Żydów jest złożona i niełatwa do analizy, a dodatkowo niezwykle silnie obciążona emocjami. Szczególne kontrowersje wzbudzały opisywane w PRL prawie wyłącznie w ciemnych barwach Narodowe Siły Zbrojne[1]. Oskarżenia wobec tej formacji pojawiły się zaraz po wojnie, nie tylko w kręgach komunistycznych, lecz także wśród ludowców i AK, co stanowiło przedłużenie poważnych sporów i konfliktów z okresu konspiracji[2]. Oprócz kolaboracji z okupantem, niesubordynacji, dokonywania bratobójczych mordów od początku zarzucano NSZ programowy antysemityzm, mający skutkować licznymi zbrodniami na Żydach. Obraz ten silnie ugruntował się w piśmiennictwie zagranicznym[3]. Mimo iż obecnie odchodzi się od mechanicznego powielania tego rodzaju opinii, nadal daleko jednak do rzeczowego ujęcia tematu. Odpowiedzią na zarzuty była gloryfikacja. Już kilkanaście lat temu Krystyna Kersten zwracała uwagę na poważne luki w wiedzy na temat funkcjonowania NSZ, na przenikanie się w przestrzeni publicznej „złotej" i „czarnej" legendy. Jako jedna z najbardziej nieprzejrzystych jawiła się kwestia traktowania przez tę formację

[1] Najpełniejsze omówienie strategii przedstawiania NSZ zob. Dariusz Małyszek, *Narodowe Siły Zbrojne w PRL i na emigracji w latach 1945–1989 w świetle historiografii, publicystyki, literatury oraz filmu*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2 (10), s. 245–292.

[2] Przykładowo organ prasowy PSL pisał: „NSZ – to prawdziwa plama na ciele Polski z okresu okupacji [...] to grzyb siedzący na organizmie polskim" (*Dyktatura, totalizm, więzienie. Czemu służy i co niesie z sobą NSZ*, „Gazeta Ludowa", 19 IV 1946). Odniesień do mordowania Żydów w tekście tym jednak nie było. Po 1956 r. z ostrą krytyką występowali niektórzy wysocy oficerowie AK (jeden z najbardziej pamiętnych tekstów: Jan Rzepecki, *Mówi dokument*, „Po Prostu" 1956, nr 32 (artykuł opublikowany w: Jan Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa: Czytelnik, 1956, s. 255–280). Zob. też Stefan Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939–1945*, oprac. Waldemar Grabowski, Warszawa: Świat Książki, 2008, s. 112–115.

[3] Zob. np. Shmuel Krakowski, *NSZ* [w:] *Encyclopedia of the Holocaust*, red. Israel Gutman, New York–London 1990, t. 3, s. 1031–1032. Autor powołuje się właśnie na autorytet Stefana Korbońskiego.

Żydów. Autorka pamiętnych *Narodzin systemu władzy* podkreślała, że mimo głoszonej antysemickiej ideologii „zabijanie Żydów jako Żydów nie leżało w ich programie. Ale bywało, że i w czasie wojny, a zwłaszcza po wojnie, Żydzi (i to nie tylko ci związani z komunistami) ginęli z rąk NSZ. [...] tyle że Żydzi ginęli nie jedynie z rąk NSZ, polskie lasy w ogóle nie były dla Żydów bezpieczne". I wskazywała na potrzebę podjęcia podstawowych badań w tym zakresie: „Prawda na temat NSZ czeka na swojego dziejopisa: bezstronnego, i – co nie mniej ważne – fachowego, umiejącego krytycznie interpretować zarówno materiały procesów sądowych, jak i relacje i wspomnienia". Przypominała zarazem, że należy postrzegać to zagadnienie w szerszym kontekście: „Sprawa zabijania Żydów przez grupy związane z polskim podziemiem w czasie wojny i po wojnie musi być zbadana, muszą zostać ustalone fakty, okoliczności i odpowiedzialność za zbrodnie"[4]. Postulaty te zostały zrealizowane – w odniesieniu do zbrojnych organizacji konspiracyjnych działających w okresie okupacji niemieckiej – połowicznie. Po upadku komunizmu, co silnie podkreślała Krystyna Kersten, społeczeństwo ze zrozumiałych względów „domagało się odkłamania historii, przywrócenia wydarzeń, postaci pomijanych lub zafałszowanych, zerwania z ezopowym językiem i nowomową", pisania o „bohaterskich partyzantach z WiN i NSZ" zamiast gloryfikowania GL i AL[5]. Przez wiele lat imperatyw obiektywizacji badań historycznych ścierał się, niekiedy gwałtownie, ze wspieranymi – mniej lub bardziej ostentacyjnie – przez państwo dążeniami do wypracowania polityki historycznej, kończącej się najczęściej przyzwoleniem na idealizowanie przeszłości w imię jakichś wyższych racji. W wypadku NSZ sytuacja jest szczególnie jaskrawa, zwłaszcza jeśli chodzi o interesujący nas tutaj kontekst. Większość współczesnych historyków zajmujących się dziejami tej organizacji świadomie przejmuje rolę adwokatów „żołnierzy wyklętych", traktując wszelkie zapisy dotyczące postrzegania przez nich Żydów jako efekt niewiedzy wynikającej z manipulacji komunistycznej propagandy (czasem trudno odmówić tym argumentom zasadności) lub też starając się wyszukiwać „obiektywne" uzasadnienie dla potwierdzonych źródłowo przypadków „likwidowania" Żydów. Jest to zresztą dokładna repetycja tradycyjnej argumentacji stosowanej przez kombatantów tej organizacji[6]. Po części trudności badawcze wynikają z poważnych luk w materiale źródłowym. Dokumentacja jest rozproszona i z wyjątkiem archiwów państwowych

[4] *Oblicza prawdy. Z prof. Krystyną Kerstenową rozmawia Anna Baniewicz* [w:] Krystyna Kersten, *Pisma rozproszone*, Toruń: Adam Marszałek, 2006, s. 31–32.

[5] *Ibidem*, s. 27.

[6] Z takim „uzasadnieniem" wystąpili już w 1950 r. byli członkowie NSZ. Zob. Stanisław Żochowski, *Narodowe Siły Zbrojne (wspomnienia osobiste)*, „Kultura" (Paryż) 1950, nr 5, s. 100–126; *idem*, *Dyskusja w sprawie NSZ*, „Kultura" (Paryż) 1950, nr 10, s. 126–127; głos w dyskusji: Władysław Kaniewski [W. Kołaciński], *ibidem*, s. 128–130. Ten drugi, polemizując z oskarżeniami wypływającymi ze strony Żydów, wywodził: Żydzi terroryzowali Polaków, żądali pomocy „za wszelką cenę", „z zemsty obciążali gospodarzy", natomiast ci znajdujący się w oddziałach komunistycznych „siłą rzeczy brali czynny udział w napadach rabunkowych i mordowaniu ludności polskiej". Jeśli ich likwidowano, to w „trosce o zabez-

i IPN, trudno dostępna. Wyselekcjonowane przez Leszka Żebrowskiego dokumenty organizacyjne nie odnoszą się do traktowania żydowskich uciekinierów z gett[7]. W nielicznych wspomnieniach NSZ-owcy, nawet ci, wobec których pojawiały się tego rodzaju oskarżenia, przechodzą nad nimi do porządku dziennego, można tam znaleźć, czemu zresztą trudno się dziwić, pokrętną kazuistykę[8]. Stosunkowo dobrze rozpoznana i omówiona jest natomiast prasa tej organizacji, której zawartość nie pozostawia wątpliwości co do niezmiennego wyznawania przedwojennego *credo* narodowców (ONR i SN) w „kwestii żydowskiej" i głębokiej obojętności wobec eksterminacji Żydów[9].

Podejmowanie tematu nie jest rzeczą łatwą również z innych powodów. Niezwiązany ze środowiskami budującymi heroiczny mit Krzysztof Komorowski, autor podstawowej syntezy na temat działalności zbrojnej obozu narodowego, w odniesieniu do interesującego nas tematu stwierdza jedynie, że „podczas wieloletnich studiów […] nie znalazł źródłowego potwierdzenia faktów mordowania ludności żydowskiej przez NSZ". Przyznał natomiast, że ich ofiarą padały oddziały GL-AL, w których służyli Żydzi, oraz „leśne grupy żydowskie" podające się za partyzantkę komunistyczną[10]. Okazało się, że nie jest to podejście właściwe. Na uchylenie się

---

pieczenie miejscowej ludności przed napadami i barbarzyńskimi konsekwencjami ze strony okupanta", a nie z pobudek antysemickich.

[7] *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Leszek Żebrowski, Warszawa: Burchard Edition, 1994–1996, t. 1–3. W tekstach wprowadzających do każdego z tomów redaktor ostro polemizował z fałszywymi oskarżeniami pod adresem organizacji.

[8] Na przykład wspomniany Władysław „Żbik" Kołaciński, *Między młotem a swastyką*, Warszawa: Słowo Narodowe, 1991 (wyd. 1 Chicago 1961). Autor, szef Akcji Specjalnej powiatu włoszczowskiego NSZ przekonuje, że w czasie okupacji niemieckiej i po wojnie jego oddział rozstrzeliwał wyłącznie komunistów, bez względu na narodowość, jego rodzina zaś pomagała Żydom. Przypomina o tym wyłącznie „w imię prawdy, z pewną dozą żalu do tych Żydów, których tysiące dzięki Polakom uniknęły komór gazowych, a którzy […] generalizują «polski antysemityzm» na podstawie sporadycznych przypadków" (*ibidem*, s. 234). Ostatecznym argumentem ma być obecność w oddziale Kołacińskiego lekarza Żyda (*ibidem*, s. 120). Oddział Kołacińskiego w maju 1945 r. rozstrzelał kilku Żydów w Przedborzu.

[9] Ostatnio: Szymon Rudnicki, *Mogą żyć, byle nie u nas… Propaganda NSZ wobec Żydów*, „Więź" 2006, nr 4, s. 95–111. Nie trzeba dodawać, że teksty apologetów przynoszą całkowicie odmienne interpretacje. Wśród najnowszych: Wojciech Jerzy Muszyński, *Polscy narodowcy: antyżydowskość głównie teoretyczna* [w:] *Złote serca czy złote żniwa? Studia nad wojennymi losami Polaków i Żydów*, red. Marek Jan Chodakiewicz, Wojciech Jerzy Muszyński, Warszawa: The Facto, 2011, s. 319–352.

[10] Zob. Krzysztof Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa: Rytm, 2000, s. 480. Również autor pierwszej niezależnej publikacji książkowej o NSZ, Zbigniew S. Siemaszko, dystansował się od tego tematu (*Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982). Wcześniej jednak podjął polemikę ze Stefanem Korbońskim, w okresie okupacji szefem Kierownictwa Walki Cywilnej, który oskarżał NSZ o mordowanie Żydów, nie podając jednak – co wytknął polemista – żadnych przykładów. Jego zdaniem piętnowanie NSZ było „zgodne z propagandą krajową". Korboński upierał się, że obiektywne trudności

od podjęcia tej problematyki, pominięcie źródeł żydowskich i brak odniesień do literatury zagranicznej („w tym historiografii żydowskiej") zwrócił uwagę zasłużony badacz dziejów NSZ Leszek Żebrowski, posuwając się do stwierdzenia, że „«ucieczka» autora od tego trudnego wprawdzie, ale jakże niezbędnego do zbadania zagadnienia, dyskwalifikuje jego pracę"[11]. Za mankament uznał on jednak nie tyle brak rzeczowej analizy problemu, ile nieprzywołanie poglądów samego Żebrowskiego i związanych z nim badaczy, w związku z czym autor nie dał przykładnej nauczki oszczercom. Z punktu widzenia tego środowiska temat został wyczerpująco opisany wiele lat temu, a sprawa jest definitywnie zamknięta[12].

Celem tego artykułu jest próba zakwestionowania zasadności owego poczucia moralnego i zawodowego samozadowolenia. Punktem wyjścia mojej analizy jest tekst *O globalną emancypację ze stereotypów, czyli kto mordował Żydów* amerykańskiego historyka polskiego pochodzenia Marka Jana Chodakiewicza, zamieszczony w 1996 r. na łamach „Zeszytów Historycznych WiN-u" redagowanych przez Janusza Kurtykę. Jest to jedna z najważniejszych wypowiedzi w toczonych po 1989 r. dyskusjach na temat traktowania Żydów przez NSZ. Przypomnę, że chodzi o polemikę z Krzysztofem Dunin-Wąsowiczem, który w swojej książce *Polski ruch socjalistyczny 1939–1945* (Warszawa: Instytut Historii PAN, 1993) przypisał NSZ podstępne wymordowanie pod koniec 1942 r. kilkudziesięcioosobowej grupy byłych żołnierzy Wojska Polskiego, uciekinierów z obozu przy ul. Lipowej 7 w Lublinie. Chodakiewicz, pracujący wówczas nad biografią Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba", dowódcy Akcji Specjalnej NSZ w Okręgu Lubelskim, wystąpił ze śmiałą tezą, że sprawcami tego mordu byli współpracujący z konspiracją obozową członkowie partii Polskich Socjalistów (miał być wśród nich Bronisław Baranowski „Czarny")

---

w przedstawieniu listy takich mordów, nie oznaczają, że ich nie było. Listę taką posiadają Żydzi i „niech lepiej pan Siemaszko nie wywołuje wilka z lasu. Znam te haniebne czyny NSZ z raportów podziemnych, zresztą NSZ nie robił z nich specjalnej tajemnicy. Byli nawet tacy, którzy się tym chlubili". Zbigniew Siemaszko, *Gloryfikacja pomyłek*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1975, nr 34, s. 187–193; Stefan Korboński, *Gloryfikacja bezczynu*, *ibidem*, s. 195.

[11] Leszek Żebrowski, *Monografia ruchu narodowego 1939–1943, czyli Krzysztofa Komorowskiego droga przez mękę*, „Mars" 2002, t. 13, s. 163–188. Cyt. za wersją internetową (s. 4, 31): http://www.glaukopis.pl/pdf/rec-1-2.pdf, dostęp 5 IX 2011 r.

[12] Prawie nic na temat stosunku NSZ do Żydów nie znajdziemy w pracach poświęconych obozowi narodowemu na Rzeszowszczyźnie (Krzysztof Kaczmarski, *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie*, Rzeszów: IPN, 2003; w rozdziale „Pomoc Żydom" trzy przypadki pomocy ze strony narodowców, s. 221–223) i na Podlasiu, z wyjątkiem użalania się nad utrzymywaniem się propagandowej kliszy o mordujących Żydów NSZ (Mariusz Bechta, *Między Bolszewią a Niemcami. Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego Obozu Narodowego na Podlasiu w latach 1939–1952*, Warszawa: IPN–Rytm, 2008, s. 9). Wydawany przez te środowiska od siedmiu lat „Glaukopis", interesujący się skądinąd „problematyką żydowską", nie poświęcił tej sprawie ani jednego tekstu. Jedyny materiał powstały na podstawie „sierpniówek" traktuje akurat o podziemiu komunistycznym (Mariusz Krzysztofiński, *Działalność grupy GL „Iskra". Przyczynek do badań nad stosunkiem PPR i GL do ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie*, „Glaukopis" 2008, nr 11–12, s. 170–181).

lub też terroryzująca okolicę grupa pospolitych bandytów pod komendą Stanisława Kiełbasy[13]. Podał natomiast w wątpliwość związek z tą sprawą działającej na tym terenie komunistycznej partyzantki dowodzonej przez Grzegorza Kilianowicza, bardziej znanego jako Grzegorz Korczyński, na co wskazywał na przykład izraelski historyk Shmuel Krakowski w swej klasycznej monografii o żydowskiej partyzantce w Generalnym Gubernatorstwie[14]. Na poparcie swego stanowiska przedstawił Chodakiewicz wiele rzeczowych z pozoru argumentów i rezonował: „Jeżeli rzeczywiście RPPS [powinno być PS – D.L.] była winna zabójstwa partyzantów żydowskich, warto aby badacze dziejów ruchu socjalistycznego wytłumaczyli nam powód tego wydarzenia"[15]. Wywołany do odpowiedzi profesor Dunin-Wąsowicz ostro replikował, zarzucając Chodakiewiczowi arogancję i skrajną niekompetencję, po czym uznał, że jego wywody „ze względu na swój poziom nie nadają się do poważnej naukowej dyskusji"[16]. W następnym tomie „Zeszytów Historycznych WiN-u" pojawił się kolejny utwór zatroskanego o „stan nauki polskiej" Chodakiewicza pod niepozostawiającym żadnych złudzeń tytułem *Logika faktów.* W charakterystycznej dla siebie poetyce bezceremonialnie pouczał swego oponenta o konieczności obiektywizmu („należy spojrzeć na sam proces naukowy i nauczyć się odróżniać jego subtelne fakty"), oskarżając go o intelektualną nieuczciwość i odwoływanie się do metodologicznych wzorców sowieckich. Swoje zaś stanowisko nazwał „hipotezą opartą na solidnych podstawach", postawioną na podstwie wieloletnich badań źródłowych. W sukurs Chodakiewiczowi przyszedł Żebrowski, występując z hasłem „dekomunizacji" nauki. W jego ocenie inkryminowany artykuł „ze względu na bogactwo źródeł broni się sam" przed atakami przypominającymi połajanki na zebraniach partyjnych[17].

[13] Stanisław Kiełbasa „Dziadek" ze wsi Andrzejów, choć na czele dowodzonej przez siebie uzbrojonej grupy chłopów mordował ukrywających się Żydów, nie miał nic wspólnego z tą sprawą. Jak dotąd nie odnalazłem powojennych materiałów śledczych dotyczących tej grupy (powojenne relacje przywoływane były przez różnych historyków, nie tylko Chodakiewicza). Wiadomo jedynie, że lubelski WUBP podjął pewne działania w tym kierunku. Okoliczności tej sprawy są dość kuriozalne. Punktem wyjścia było oświadczenie mieszkańca Kraśnika, Józefa Stolarza, który 18 IV 1953 r. przekazał informację o spotkaniu w lesie nazywanym Knieja z osobą podającą się za syna Stalina, który miał należeć do bandy Kiełbasy i niebawem zostać zabity. Kapitan Dudek z lubelskiego WUBP nakazał szczegółowe rozpoznanie niezależnie od tego, kim był sowiecki oficer (zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie [dalej AIPN Lu], 011/188, t. 1, k. 206–207). Ponura działalność tej grupy wymaga odrębnego opisu, na co brak tu miejsca.

[14] Shmuel Krakowski, *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland, 1942–1944*, New York–London 1984, s. 84.

[15] Marek Jan Chodakiewicz, *O globalną emancypację ze stereotypów, czyli kto mordował Żydów*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 1996, nr 8, s. 225–234. Nie zauważył przy tym, że RPPS (Robotnicza Partia Polskich Socjalistów) powstała dopiero w kwietniu 1943 r.

[16] Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Odpowiedź*, *ibidem*, s. 234–235.

[17] Marek Jan Chodakiewicz, *Logika faktów*; „Zeszyty Historyczne WiN-u" 1996, nr 9, s. 275–279. Leszek Żebrowski, *„Odpowiedź" prof. Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, czyli o potrzebie dekomunizacji nauki*, *ibidem*, s. 280–292.

Profesor Dunin-Wąsowicz niewielu, jak się wydaje, przekonał, Chodakiewicz jawił się bowiem czytelnikom jako niekwestionowany znawca tematu, mający za sobą solidne kwerendy dotyczące tego terytorium, odważnie występujący przeciwko rytualnemu zniekształcaniu historii. Zaprezentowane „odkrycia" weszły do obiegu naukowego. Jednym z tych, którzy dali się wyprowadzić w pole, jest autor tego artykułu[18].

Wracajmy jednak do meritum sprawy. W pierwszym z omawianych tekstów Chodakiewicz napomknął co prawda, że Sąd Wojewódzki w Lublinie, rozpatrujący w listopadzie 1953 r. sprawę NSZ-owców oskarżonych o uczestnictwo w wymordowaniu oddziału Gwardii Ludowej 9 sierpnia 1943 r. pod Borowem, odniósł się również do losu grupy jeńców z Lipowej 7. Uniewinniając oskarżonych od tego zarzutu, wskazał, że sprawcami tego mordu był oddział egzekutywy Narodowej Organizacji Wojskowej – Armii Narodowej pod dowództwem „Tyrały Placka". Rzecz jasna, czytelnik nie mógł wątpić, że orzeczenie to niewiele miało wspólnego z rzeczywistością, jako że proces był od początku do końca zmanipulowany. Zresztą w biografii „Zęba" informacja ta trafiła wyłącznie do przypisów[19]. Nigdy jednak, ani wówczas ani później, Chodakiewicz nie zapoznał się z aktami dotyczącymi tej sprawy, mimo iż już w czasie pisania tekstu akta procesowe były dostępne dla badaczy. Akta śledcze, przechowywane w archiwum lubelskiego oddziału IPN, studiowali inni historycy zajmujący się NSZ, lecz żaden z nich nie kwapił się, by sprostować kanoniczny opis[20]. Tymczasem Chodakiewicz, co ciekawe, zaczął sam chyłkiem wycofywać się ze swoich tez[21]. Stratą czasu byłoby roztrząsanie, czy mamy do czynienia z przykładem bezgranicznej ignorancji, czy złą wolą i manipulacją, skoro, powiedzmy o tym

[18] Opisując życiorys uratowanego z masakry Jana Szelubskiego, uczestnika powstania warszawskiego, napisałem, że trudno wskazać sprawców wymordowania jego towarzyszy z Lipowej 7 (zob. Barbara Engelking, Dariusz Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2009, s. 150).

[19] Chodakiewicz, *O globalną emancypację ze stereotypów…*, s. 226; *idem*, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb" przeciw dwu wrogom*, wyd. 2, Warszawa: Stowarzyszenie Kulturalne Fronda, 1999, s. 116, 350, przypisy 186 i 187.

[20] Rafał Jan Drabik, „Wydarzenia pod Borowem z 9 sierpnia 1943 r. Rzeczywistość i oblicze polityczno-propagandowe", praca magisterska, Instytut Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002 (maszynopis w bibliotece IPN w Lublinie); *idem*, *Zarys historii III Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych* [w:] *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. Rafał Sierchuła, Warszawa: IPN, 2010, s. 101–116.

[21] W sztandarowym swoim dziele (*Żydzi i Polacy 1918–1955*, Warszawa 2000) Chodakiewicz w ogóle nie odniósł się do tego epizodu. W rozprawie doktorskiej („Accomodation and Resistance: A Polish County During the Second World War and its Aftermath (1939–1941)", Columbia University, New York 2001) napisał, rzecz jasna w przypisie, że nie udało mu się jednoznacznie wyjaśnić okoliczności wymordowania 40 Żydów nieopodal wsi Rudki. Mogli brać w tym udział pospolici bandyci, a także szeregowi członkowie organizacji niepodległościowych! (s. 236). Nie wyjaśnił natomiast, czy chodzi o socjalistów, czy narodowców. To samo w wersji wydanej drukiem (*Between Nazis and Soviets. A Case Study of Occupation Politics in Poland 1939–1947*, New York–Toronto–Oxford 2004, s. 180, przypis 111). Przypis ten odnosi się do następującego zdania w tekście głównym: „Większość Żydów zginęła pod-

od razu, materiały archiwalne w sposób jednoznaczny rozstrzygają interesującą nas kwestię. Daleko bardziej zajmujący od dociekania przyczyn łamania standardów warsztatowych przez przedstawicieli tego środowiska, od lat epatujących czytelników pseudometodologicznymi frazesami[22], jest wyłaniający się z tych materiałów przebieg zdarzeń w lesie Ordynacji Zamojskiej w pobliżu niewielkiej wsi Rudki i kilku innych ponurych epizodów, do jakich doszło w tej okolicy.

* * *

Niedługo po zakończeniu wojny tajemnicę wymordowania jeńców z Lipowej 7[23] w okolicach Kraśnika próbował wyświetlić Jan Szelubski, jedyny pozostały przy życiu członek grupy. Miał za sobą kilkumiesięczny i tragiczny epizod partyzancki na Lubelszczyźnie pod koniec 1943 r.[24], działalność w konspiracji w Warszawie, a wreszcie udział w powstaniu warszawskim w szeregach AL. Pod koniec września 1944 r. został odznaczony srebrnym krzyżem Orderu Virtuti Militari przez gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora". Po upadku powstania trafił do partyzantki komunistycznej na Podhalu. W 1945 r. powrócił do Lublina, gdzie przez nieco ponad rok sprawował funkcję zastępcy komendanta lubelskiej Milicji Obywatelskiej do spraw administracyjnych[25]. Prowadzone przezeń nieformalne śledztwo utknęło jednak w martwym punkcie. Niebawem zresztą wyjechał z Lublina. Podjął pracę w służbie dyplomatycznej i został skierowany na placówkę w Egipcie. Najwyraźniej sprawa nie dawała mu spokoju, gdyż po powrocie wznowił poszukiwania. Zainteresował sprawą ŻIH i pod koniec 1950 r. przeprowadzono ekshumację w lesie w pobliżu wsi Rudki. Wtedy też Szelubski złożył pisemną relację dotyczącą przebiegu i okoliczności mordu. Wynika z niej, że w Lublinie grupa jeńców pod dowództwem Wolfa Gleichera[26] nawiązała kontakt z tajemniczą organizacją konspiracyjną, dowodzoną

---

czas krwawych walk o władzę w partii (listopad 1942–luty 1943 i podczas sprzeczek w łonie komunistycznych oddziałów partyzanckich (październik 1943)".

[22] Ostatni przykład to dość kuriozalny wstęp Chodakiewicza pt. *Refleksje: nowa praca, stare podejście* do tomu *Złote serca…*, s. 13–26.

[23] Na temat obozu zob.: Marta Grudzińska, Violetta Rezler-Wasilewska, *Lublin, Lipowa 7. Obóz dla Żydów – polskich jeńców wojennych (1940–1943)*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2008, nr 4, s. 490–515; Wojciech Lenarczyk, *Obóz pracy przymusowej dla Żydów przy ul. Lipowej w Lublinie (1939–1943)* [w:] *Erntefest 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady*, red. Dariusz Libionka, Wojciech Lenarczyk, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009, s. 37–72.

[24] Musiał opuścić współzałożony przez siebie oddział RPPS działający w okolicach Ryk z powodu panującego w nim antysemityzmu. Kilku jego żydowskich członków zostało skrytobójczo zamordowanych. Sprawa ta była po wojnie przedmiotem partyjnego (PPS) śledztwa wobec dowódcy oddziałów RPPS Jana Mulaka, którego oskarżono o moralną odpowiedzialność za zaistniałą sytuację.

[25] Zob. Engelking, Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 149–153.

[26] W cytowanej relacji pisownia nazwiska Glajcher. Był żołnierzem 6. Pułku Strzelców Podhalańskich. Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 208, Kartoteka Jeńców Wojennych – Żydów z obozu w Lublinie przy ul. Lipowej 7, 1939–1941;

przez jakiegoś „Czarnego". Nie było to trudne, jako że niektórzy jeńcy z Lipowej 7 mogli swobodnie poruszać się po mieście. Miała to być, jak pisze Szelubski, grupa o faszystowskim obliczu „maskowanym patriotycznymi frazesami". Nie do końca jasne są powodu akcesu Szelubskiego, który po ucieczce z obozu utrzymywał kontakt z działaczami socjalistycznymi, do grupy Gleichera. Jest to jednak problem o drugorzędnym znaczeniu. Punktem, w którym uciekinierzy mieli się spotkać, był sklep w miejscowości Leśniczówka (chodzi o przystanek kolejowy na linii Lublin–Kraśnik, obecnie zlikwidowany). W ciągu kilku dni przybyły tam 42 osoby. Ich przewodnikami mieli być „czerwoni harcerze z Lublina". Osadzeni w obozie przy ul. Lipowej 7 jeńcy pochodzili z Kresów Wschodnich i nie znali okolicy. Szelubski pisze dalej, że po potyczce z oddziałem policji granatowej uciekinierzy przeszli do lasu kraśnickiego, gdzie zbudowali dwie ziemianki. Ludzie „Czarnego" wyłudzali pieniądze na broń, której jak się niebawem okazało, nie zamierzali dostarczyć. W tej sytuacji autor relacji wyjechał wraz z kolegą do Lublina, by skontaktować się ze swymi polskimi towarzyszami. Tam odszukał go łącznik przysłany z Kraśnika z informacją o sfinalizowaniu dostaw broni i gotowości oddziału do natychmiastowego wymarszu w Lasy Janowskie. W drodze powrotnej spotkał rannego towarzysza, od którego dowiedział się o wymordowaniu oddziału przez grupę „Czarnego" przy użyciu bagnetów i granatów[27].

Już wcześniej, wiosną 1947 r., podczas nieobecności Szelubskiego w kraju, wspólne oświadczenie na temat losów tej grupy złożyli dowódca żydowskiego oddziału w Lasach Parczewskich Chil Grynszpan i Józef Birger, były jeniec obozu przy Lipowej 7. Sprawcami mordu mieli być członkowie oddziału POW/AK, którzy wrzucili do ziemianek granaty gazowe. O POW (Polskich Oddziałach Wojskowych) mowa też w relacji kolejnego uciekiniera z Lipowej, Mieczysława Grubera, który podobnie jak Birger wyszedł z obozu w grupie związanej z PPR w Lasy Kozłowieckie[28]. Przekazane przez nich informacje pochodziły jednak z drugiej ręki, najpewniej zresztą od znanego im Szelubskiego. W tym samym czasie relację złożył inny konspirator z Lipowej 7, Roman Fiszer. Podał on, że wymordowanie grupy uciekinierów przez NSZ, o czym dowiedziano się od trzech zbiegłych osób, które powróciły do obozu, podkopało wiarę w możliwość zbiorowych ucieczek[29].

Na lokalizację bunkrów w pobliżu Rudek wskazali okoliczni chłopi. Z bunkrów wydobyto 38 ciał. Zaplanowanym uroczystościom pogrzebowym z udziałem

---

zob. też Benjamin Meirtchak, *Żydzi-żołnierze wojsk polskich polegli na frontach II wojny światowej*, tłum. Zbigniew Rosiński, Warszawa: Bellona, 2001, s. 183.

[27] AŻIH, 301/4857, Zeznanie Jana Szelubskiego, Warszawa, grudzień 1950 r., k. 2–6.

[28] AŻIH, 301/4858, Zeznanie Grynszpana i Birgera, Łódź, kwiecień 1947 r., k. 1; *ibidem*, Relacja Mieczysława Grubera, b.d., k. 3. Ustalenie dokładnej chronologii ucieczek na podstawie powojennych relacji nie jest sprawą łatwą. Na ten temat zob. Krakowski, *The War of the Doomed…*, s. 265–269; Lenarczyk, *Obóz pracy przymusowej dla Żydów przy ul. Lipowej…*, s. 58–62.

[29] AŻIH, 301/2808, Relacja Romana Fiszera, Wrocław, 5 IX 1947 r., k. 8. Fiszer uciekł z obozu w marcu 1943 r.

organizacji kombatanckich przeciwstawił się początkowo Wydział Historii Partii lubelskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, stojąc na stanowisku, że była to grupa cywilów, a nawet że „w ogóle żadnego mordu nie było". Skończyło się interwencją dyrekcji ŻIH w Wydziale Historii Partii KC PZPR. Jako świadków potwierdzających status ofiar wskazano Szelubskiego, kilkoro działaczy socjalistycznych z Lublina oraz Helenę Wolińską, która w 1943 r., będąc sekretarką Franciszka Jóźwiaka „Witolda", została poinformowana o przebiegu zdarzeń przez Szelubskiego. Ostatecznie opory lubelskich towarzyszy zostały przełamane, uroczysty pogrzeb odbył się 10 lutego 1951 r. na cmentarzu w Lublinie przy ul. Lipowej, nieopodal dawnego obozu[30]. 10 kwietnia przeprowadzono jeszcze jedną ekshumację partyzantów-Żydów niedaleko wsi Rudki. Znaleziono 11 ciał oraz 2 pistolety i granat obronny. Przedmioty te przekazano do Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów[31]. W dzienniku „Sztandar Ludu", organie prasowym KW PZPR w Lublinie, uroczystości pogrzebowe całkowicie przemilczano.

Nowe, dość zaskakujące szczegóły przynosi relacja Szelubskiego złożona już po jego emigracji do Izraela. Pojawia się w niej znacząco odmienna sekwencja zdarzeń. Okazuje się, że zagrożony aresztowaniem Szelubski miał uciec z obozu, a właściwie placówki w mieście, już w sierpniu 1942 r. i ukrywał się w mieszkaniu poznanych przypadkowo działaczy socjalistycznych, Baranowskich. Miał być nawet w Warszawie, bezskutecznie dobijając się o pomoc dla jeńców ze strony AK. Po ucieczce pierwszej grupy jeńców, w obliczu przewidywanych represji, to właśnie socjaliści mieli kierować kolejne grupy w kierunku Kraśnika, mimo iż nie dysponowano tam żadnym logistycznym zapleczem. Pośrednikiem w kontaktach z działającą na tym terenie polską grupą miał być sklepikarz Sobol z Leśniczówki. Grupa ta, od której zamierzano zakupić broń, przedstawiała się jako Polskie Oddziały Wojskowe. Tym razem pseudonim „Czarny" się nie pojawia. Uciekinierzy mieli przebywać w lesie przez miesiąc. Szelubski uściślił, że żołnierz o nazwisku Feld[32],

[30] AŻIH, 301/6448, List do Wydziału Historii Partii KC PZPR, Warszawa, podpisany Bernard Mark, 31 I [1951 r.]; *ibidem*, Protokół komisji ekshumacyjnej, 20 I 1951 r. Ciekawe, że w pierwszym tekście na temat eksterminacji Żydów na Lubelszczyźnie o losie tej grupy nie wspomniano (zob. Tatiana Berenstein, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn ŻIH" 1957, nr 21, s. 50. Autorka odsyłała w przypisie, bez wchodzenia w szczegóły, jedynie do złożonej w Lublinie relacji Szymona Fajersztajna z 17 VII 1946 r., zob. przypis 32).

[31] W dokumencie: do Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Lublinie. AIPN Lu, 011/188, t. 3, Pismo kierownika ekipy ekshumacyjnej Witaliusza Stasiuka do prezydium WRN, 14 IV 1951 r., k. 100. Pogrzeb odbył się w dniu powstania protokołu.

[32] Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O3/3630, Relacja Jana Szelubskiego, 19 II 1973 r., cz. 1 i 2. Informacje na temat Felda – dołączona do relacji notatka Szelubskiego powstała po konfrontacji z Romanem Fiszerem. Szelubski podał również, że wśród zamordowanych znajdował się jego przyjaciel Abraham Gordon. Fiszer podaje ponadto, że nazwisko dowódcy grupy uciekinierów winno brzmieć Rassler. Tak też u Shmuela Krakowskiego (*The War of the Doomed…*, s. 266–267). Jest to jednak zapis błędny, jako że żadnego Resslera w spisie jeńców Lipowej nie ma. Z innej relacji wynika, że żołnierz nazywał się Bisen i wiosną 1943 r.

który był bezpśrednim świadkiem masakry, trafił do szpitala (obóz jeniecki przy Lipowej istniał do 3 listopada 1943 r.), a zginąć miał dopiero po wojnie w Lublinie w niewyjaśnionych okolicznościach. Po przybyciu do Warszawy Szelubski z miejsca powiadomił o sprawie władze PS i PPR. Sprawców jednak nie zidentyfikowano. Dodał jeszcze, że w 1952 r. odbył się w Lublinie proces Sobola, na który został wezwany w charakterze świadka. Tak czy inaczej niewiele udało się ustalić. To właśnie relacje Szelubskiego posłużyły Chodakiewiczowi do wskazania winy socjalistów. Ale żadna z nich nie upoważnia do utożsamienia „Czarnego" z Bronisławem Baranowskim, z którym Szelubski był później w oddziale RPPS (Baranowski zginął podczas akcji na posterunek żandarmerii w Życzynie), nie mówiąc o tym, że jeszcze w czasie okupacji ożenił się z jego siostrą Zofią[33].

Rozpocznijmy zatem proces rekonstrukcji zdarzeń w okolicach wsi Rudki na podstawie dokumentacji śledczej przechowywanej w archiwum lubelskiego oddziału IPN[34]. Najpierw kilka uwag ogólnych. Odbywający się w dniach 28 października–5 listopada 1953 r. przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie proces uczestników najgłośniejszego z punktu widzenia „władzy ludowej" mordu politycznego z okresu okupacji[35] miał rzecz jasna wymiar polityczny i był nakierowany na realizację zarówno doraźnych, jak i długofalowych celów propagandowych. Mówią o tym wprost szczegółowe dyrektywy. Celem publicznej rozprawy miało być „obnażenie całej ohydy zbrodniczej działalności faszystowskich band NSZ, działających na usługach hitlerowskiego okupanta". Nie mniej doniosłe było „odsłonięcie społeczeństwu zdrady narodowej polskiej burżuazji". Starannie przygotowano nie tylko jej oprawę, lecz także dramaturgię, wyznaczając dokładną kolejność przesłu-

miał trafić do celi autora relacji w więzieniu na Zamku Lubelskim. Opowiadał mu o grupie pod Kraśnikiem, która nawiązała kontakt z Polakami i przekazała im pieniądze na broń. Ci jednak wymordowali Żydów, wrzucając do bunkra granaty dymne (AŻIH, 301/1813, Relacja Szymona Fajersztajna, 17 VII 1946 r., k. 7). Wśród więźniów Lipowej znajdował się więzień Basen, być może chodzi o tę osobę.

[33] Nie jest też prawdą, że Szelubski wystąpił z oskarżeniem pod adresem Korczyńskiego. O wysuniętych przeciwko niemu oskarżeniach o wymordowanie żydowskich partyzantów pod Kraśnikiem dowiedział się z audycji w rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa w 1969 r. W tej audycji padło również jego nazwisko. Przed wyjazdem z Polski bezskutecznie próbował spotkać się z Korczyńskim i porozmawiać na ten temat (AYV, O3/3630, cz. 1, k. 11–12).

[34] AIPN Lu, 011/188, Sprawa Leona Cybulskiego i innych, t. 1–9. Podczas przygotowywania tekstu nie miałem dostępu do akt procesowych, które zostały wypożyczone z Archiwum Państwowego w Lublinie (APL, Akta karne Sądu Wojewódzkiego, sygn. „K", spis 3, 266/53) do Sądu Okręgowego w Lublinie. Akta sądowe zawierają zresztą zeznania zebrane w śledztwie.

[35] 9 VIII 1943 r. oddział NSZ na rozkaz swego dowódcy Leonarda Zub-Zdanowicza dokonał „likwidacji" 26 członków oddziału GL pod pretekstem prowadzenia przez nich działalności bandyckiej. Komenda Główna AK zdystansowała się od tego „ohydnego mordu" (zob. rozkaz gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego nr 122 z 9 XI 1943 i „Biuletyn Informacyjny", nr 46, 18 IX 1943, s. 1). Nie zajmuję się w tym tekście ani oceną piśmiennictwa na ten temat, ani rekonstrukcją tego krwawego epizodu i jego kontekstem.

chań oskarżonych i świadków[36]. Podobnie jak w innych tego rodzaju postępowaniach oskarżonych poddawano przymusowi fizycznemu[37], a część obciążającego materiału dowodowego po prostu fabrykowano. Z punktu widzenia całości aktu oskarżenia wątek mordów na Żydach miał znaczenie drugorzędne, choć zarazem tego rodzaju zarzuty ilustrowały prawdziwość propagandowej kliszy, którą posługiwano się w stosunku do tej organizacji. Wszystko to należy mieć na uwadze, przystępując do lektury tych materiałów.

W związku z mordem GL-owców pod Borowem aresztowano 6 osób. Leona Cybulskiego „Znicza" zatrzymano 6, a aresztowano 20 grudnia 1951 r., Stanisława Skowrońskiego „Knolla" – 7 stycznia 1952 r., Kazimierza Wybranowskiego „Kreta" – 28 marca, Ryszarda Ławryszczuka „Zagłobę" – 8 maja, i wreszcie Jana Wtykłę „Wojnę" – 1 września 1952 r. W chwili aresztowania Cybulski (ur. 1915), dowódca jednego z pierwszych oddziałów partyzanckich NSZ w powiecie kraśnickim, był kierownikiem PGR w Syrkowie niedaleko Kołobrzegu i członkiem PZPR. Do partii należeli również Skowroński, podczas okupacji zatrudniony w sądzie grodzkim w Kraśniku, a także Ławryszczuk (ur. 1904). Wszyscy trzej, podobnie jak Wybranowski (ur. 1917, członek PPS od 1946, do PZPR już go nie przyjęto), oficer w oddziale partyzanckim Henryka Figuro-Podhorskiego „Stepa", pochodzili spoza Lubelszczyzny. Wyjątkiem był Wtykło, urodzony w 1907 r. we wsi Dębina w gminie Zakrzówek. Od pozostałych odróżniała go ponadto kryminalna przeszłość. Z więzienia, gdzie odsiadywał kilkuletni wyrok, wypuszczono go we wrześniu 1939 r. Żaden z oskarżonych nie był przed wojną związany ani ze Stronnictwem Narodowym, ani z Obozem Narodowo-Radykalnym. Skowroński, który zmarł w więzieniu kilka miesięcy przed rozprawą, oraz sądzony w tym procesie proboszcz parafii Borów Władysław Stańczak nie mieli ze sprawą wymordowania jeńców z Lipowej 7 nic wspólnego. Podobnie Wybranowski, przedwojenny student Politechniki Lwowskiej, który przybył na teren powiatu janowskiego wiosną 1943 r.[38] Wcześniej pojawili się tu jego ojciec i brat, którzy wydzierżawili gospodarstwo rolne w Borowie i sprowadzili pozostałych członków rodziny (po tym jak utracili majątek ziemski w województwie poznańskim). Ich siedziba stała się wkrótce centralą miejscowego NSZ. Nie jest bez znaczenia, że 50-hektarowy majątek ziemski stanowił własność pożydowską, dzierżawioną przez Wybranowskich od Niemców za pośrednictwem Urzędu

[36] AIPN Lu, 011/188, t. 8, Plan zabezpieczenia procesu, podpis Dobrzyński, Naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Lublinie, wrzesień 1953 r., k. 30.

[37] Leon Cybulski, jak zameldował jego współtowarzysz z celi, w dniach procesu skarżył się na przemoc stosowaną ze strony prowadzącego śledztwo kpt. Kazimierz Prośniaka (*ibidem*, t. 1, Doniesienie parafowane przez „Z", 28 X 1953 r., k. 258). O torturach zadawanych przez śledczych w areszcie w Lublinie zob. cytowane dalej wspomnienia Kazimierza Wybranowskiego, a także zeznania składane podczas rozpraw rehabilitacyjnych niektórych osób zamieszanych w tę sprawę.

[38] W tekście stosuję wymiennie nazwy powiat janowski i powiat kraśnicki. Pod koniec 1942 r. siedziba władz niemieckich została przeniesiona do Kraśnika.

Ziemskiego w Lublinie[39]. W momencie przejęcia gospodarstwa wiosną 1942 r. na miejscu znajdowała się jeszcze pięcioosobowa rodzina prawowitych właścicieli. Początkowo zostali zatrudnieni u Wybranowskch, w okresie deportacji i w następnych miesiącach nadal pozostawali, teraz już nielegalnie, na terenie majątku lub w jego okolicy. Nikt z nich nie przeżył wojny[40].

Nie wiemy, co dokładnie wiedzieli w punkcie wyjścia śledczy z UB w związku z antyżydowską działalnością oskarżonych. W jednej z notatek na temat Cybulskiego sporządzonej w styczniu 1951 r. na podstawie doniesień agenturalnych wymieniono kilka punktów odnoszących się do mordowania Żydów, w tym również mord na 40 Żydach w lesie w pobliżu Rudek. Jako sprawców wskazano „bandy" Stanisława Kucharskiego „Krzemienia" oraz „Znicza". W tym kontekście wymieniono także nazwiska Mieczysława Zenia, Stanisława Poźniaka, Mariana Jakimiaka i innych, którzy „chodzili w ubraniach wymordowanych". „W sprawie tej – czytamy dalej – powinni coś wiedzieć sami bandyci: Ludwik Sekuła i jego synowie z Kraśnika oraz pracownik [lubelskiego] WUBP Stanisław Wtykło, Paweł Kołtun i członkowie tej bandy". Jak odnotował przyjmujący meldunek funkcjonariusz bezpieczeństwa, dwaj ostatni zostali wymienieni dlatego, że będące przedmiotem rozpoznania zdarzenia nastąpiły w pobliżu ich ówczesnego miejsca zamieszkania[41]. Na związki „Znicza" z tą sprawą wskazali Jan Oleszko z kolonii Kłodnica, którego brat, co nie jest bez znaczenia, został zlikwidowany przez NSZ pod zarzutem działalności szpiegowskiej, a także dwaj inni mieszkańcy[42]. Lektura tych zeznań pokazuje jednak, że były one niezwykle ogólnikowe[43]. Niepoparte żadnym konkretem oskarże-

[39] AIPN Lu, 011/188, t. 7, Protokół przesłuchania Kazimierza Wybranowskiego, 13 XII 1953 r., k. 100.

[40] Chodakiewicz przytacza relację Marii Zub-Zdanowicz (z d. Poray-Wybranowskiej), siostry „Kreta", przynoszącą sielankowy obraz wzajemnych relacji obu rodzin (podaje nazwisko Żydów jako Zielonka-Majeri). Żona właściciela i jej ciotka miały zostać przypadkowo aresztowane w Borowie w listopadzie 1943 r., wraz z innymi Żydami ukrywającymi się w okolicy. Właściciel majątku z synem mieli później zakradać się do gospodarstwa w poszukiwaniu jedzenia i sypiać w oborze, pozostając jednak aż do wycofania się NSZ z Borowa pod ich ochroną (Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb"…*, s. 341, przypis 124). Zapis ten, zwłaszcza fakt pozbycia się Żydów z majątku, nie mówiąc już o pozostawieniu ich przez nowych zarządców bez środków do życia, budzi wątpliwości. Z punktu widzenia Chodakiewicza i jego rozmówczyni mamy do czynienia z aktem pomocy. Gdzie indziej pisze o udzieleniu im schronienia, bez żadnej wzmianki o ich dalszych losach (*Between Nazis and Soviets…*, s. 178). W rzeczywistości rodzina żydowska nosiła nazwisko Zielonka. W 1925 r. Majer i Moszek Zielonka otrzymali majątek od ojca Berka. Dwa lata później Majer przekazał na rzecz syna Salomona. Za te informacje dziękuję dr. Tomaszowi Osińskiemu.

[41] AIPN Lu, 011/188, t. 1, Notatka urzędowa. Informacje w sprawie „Znicza", przyjął Haponiuk, 4 I 1952 r., k. 145–147.

[42] *Ibidem*, t. 3, Raport do dyrektora Departamentu Śledczego MBP, 24 XII 1951 r., k. 64–65. Fakt ten mieli też potwierdzić Józef Małek i Bronisław Sumera z Zakrzówka.

[43] W zeznaniu Oleszki złożonym w PUBP w Kraśniku z 13 IV 1948 r. mowa tylko o „zamordowaniu dużo Żydów o poglądach demokratycznych" (*ibidem*, t. 2, k. 37v). Zeznania Małka nie dołączono do akt. Zeznanie Bronisława Sumery o wymordowaniu 40 osób naro-

nie „Znicza" o mordy na Żydach znalazło się też w krótkim oświadczeniu lokalnego dowódcy GL-AL, pochodzącego z Zakrzówka Bolesława Kowalskiego (prawdziwe nazwisko Kaźmierak) „Cienia"[44]. To jednak wystarczyło, by we wniosku o zgodę na areszt tymczasowy Cybulskiego znalazł się zarzut wymordowania przez jego oddział 30 Żydów nieopodal Rudek[45]. Doniesienia dotyczące roli „Krzemienia" analizuję w dalszej części tekstu.

Temat mordu w okolicach Rudek pojawił się już podczas pierwszego przesłuchania „Znicza" przeprowadzonego przez Henryka Golenia z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kraśniku 12 grudnia 1951 r. Cybulski pochodził z województwa poznańskiego, był funkcjonariuszem Policji Państwowej (Kompania Reprezentacyjna przy Komendzie Głównej), brał udział w kampanii 1939 r., po której zakończeniu przypadkowo znalazł się w Zakrzówku i niebawem wstąpił w szeregi policji granatowej. Od maja 1940 r., zagrożony aresztowaniem po „wsypie" w ZWZ, ukrywał się. Z miejscowymi strukturami Narodowej Organizacji Wojskowej zetknął się pod koniec 1942 r. za pośrednictwem niejakiego Sprawki z Kiełczewic, który zapoznał go z zastępcą komendanta powiatowego o pseudonimie „Placek", a następnie z jego zwierzchnikiem „Prawdzicem" [N.N.]. Mówił też o skrajnie antysemickiej atmosferze panującej w szeregach NOW. Dowódcy powiatowi mieli agitować za koniecznością likwidowania utożsamianych z komunistami Żydów. Cybulski miał przyjmować te tezy bez entuzjazmu, co nie przeszkodziło mu w akcesie do organizacji. Pewnego dnia przekazał „Plackowi" 4 granaty. Następnego dnia – kontynuował „Znicz" – „Sprawka oświadczył mi, że w lesie kraśnickim zostało wymordowanych dużo [osób] narodowości żydowskiej, gdzie w morderstwie tym brał udział «Placek» i sam Sprawka oraz inni, których nie wymienił. Na drugi dzień udaliśmy się do tego miejsca, gdzie ci żydzi byli wymordowani, więc widziałem, że było około 20 osób. Wówczas był ze mną Cieśla Wacław z Zakrzówka, Zen z Zakrzówka, Poźniak, później zabity. W czasie gdy zeszliśmy do tego miejsca, obecni byli Sprawka oraz z placówki Leśniczówka ps. «Marynarz», ps. «Zuch» i jeszcze jeden, którego nazwiska nie znam". Epizod ten Cybulski datował na wiosnę 1943 r.[46] W podpisanym tego samego dnia oświadczeniu ponownie obciążył „Placka": „dawał instrukcje i rozkazy, aby tępić narodowość żydowską, nawet i rosjanów [tak w oryginale – D.L.], co też robił w Zakrzówku u jednego gospodarza i w lesie kraśnickim, gdzie ode mnie brał granaty i mówił, że są mu potrzebne, na drugi dzień się dopiero dowiedziałem od ob. Sprawki z Kiełczewic, że Żydów wymordowali w lesie kraśnickim"[47]. Trudno rozstrzygnąć, czy Cybulski

dowości żydowskiej obok wsi Rudki naprzeciwko domu nieżyjącego Michalaka oparte było na „słowach ludności" (*ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania, 4 XII 1951 r., k. 169v).

[44] *Ibidem*, t. 1, Oświadczenie Bolesława Kowalskiego, 13 I 1951 r., k. 172.

[45] *Ibidem*, t. 3, Wniosek skierowany do szefa WUBP w Lublinie przez kierownika PUBP w Kraśniku, 17 XII 1951 r., k. 60.

[46] *Ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego Leona Cybulskiego, 12 XII 1951 r., k. 4–5.

[47] *Ibidem*, t. 1, Oświadczenie Leona Cybulskiego, 12 XII 1951 r., k. 184–185.

domyślał się, co wie śledczy, i dostosowywał odpowiedzi do zadawanych przezeń pytań. Z protokołu przesłuchania wynika, że śledczy zadał pytanie otwarte („opowiedzcie swój życiorys"), lecz pewności mieć nie można.

Trzy dni później na pytanie o zleceniodawcę mordu na Żydach Cybulski dodał garść nowych szczegółów. Przyznał, że w nocy słyszał wybuchy granatów, a podczas penetracji bunkra następnego dnia odnaleziono 20 kilogramów grochu i trochę ubrań. Cieśla zabrał buty, a Poźniak wiadro i marynarkę. Dopiero potem doszło do umówionego wcześniej spotkania ze Sprawką i jego ludźmi, między innymi z „Zagłobą" i „Wiśnią" z Kiełczewic, którzy wskazali położenie drugiego bunkra. Przy ciałach ofiar znaleziono trochę pieniędzy i zegarki[48]. Wersja wydarzeń uległa kolejnej modyfikacji podczas przesłuchań prowadzonych przez Zbigniewa Kowalskiego z WUBP w Lublinie. Okazało się, że Sprawka nosił pseudonim „Czarny", od 1939 r. trudnił się handlem, a w lokalnych strukturach NOW pełnił funkcję wywiadowcy. Jego znajomość z Cybulskim datowała się jeszcze z okresu jego służby w policji granatowej w Zakrzówku. 15 lutego 1952 r. (przesłuchanie poświęcone było w całości mordom na Żydach dokonanym przez NSZ) Cybulski wspomniał o oporze ze strony zaatakowanych w bunkrach Żydów. Później doprecyzował, że mieli to być „uciekinierzy z różnych stron województwa lubelskiego, z których Sprawka utworzył partyzantkę". Miał on też oświadczyć „Zniczowi", że nikt nigdy nie odnajdzie sprawców[49].

Motywem powtarzającym się we wszystkich zeznaniach Cybulskiego był antysemityzm w łonie organizacji: „Na żydów wyroki nie były wydawane bezpośrednio na każdego. Na odprawach organizacji NOW było mówione, że obowiązkiem każdego członka jest, aby tępić niemiłosiernie żydów, bo żydzi to prawdziwi komuniści i rządzą oni w Rosji, a później będą rządzić w Polsce i dlatego należy ich usuwać". Członkowie NOW mieliby nawet otrzymywać dyspozycje, by mordować Żydów ukrywanych przez członków ich rodzin. Zatajanie takich informacji miało być karane śmiercią![50] Można przyjąć niemal za pewnik, że śledczy z UB domagali się tego rodzaju kompromitujących samooskarżeń. Zarazem jednak normalną praktyką było przerzucanie odpowiedzialności na przełożonych. Nie przedstawiono zresztą żadnych dokumentów zawierających dyrektywy mordowania Żydów. Niemniej pojawiające się w zeznaniach Cybulskiego szczegóły dotyczące okoliczności mordu na uciekinierach z Lipowej 7 wydają się w pełni wiarygodne. Nie ma też najmniejszej wątpliwości co do tego, że pojawiający się w tych zeznaniach Sprawka „Czarny" to postać znana nam z relacji Jana Szelubskiego. Z akt sprawy nie wynika, by śledczy znali wcześniej to nazwisko. Natomiast pseudonimy „Placka" i „Zucha" pojawiały się już w zeznaniach ujawniających się lub aresztowanych

[48] *Ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego Leona Cybulskiego, 15 XII 1951 r., k. 17–18.

[49] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Leona Cybulskiego, 8 I 1952 r., k. 32; *ibidem*, Protokół przesłuchania Leona Cybulskiego, 15 II 1952 r., k. 52–53, 60v–61.

[50] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Leona Cybulskiego, 8 I 1952 r., k. 33.

konspiratorów. Szczegóły omawiam w dalszej części tekstu. Fakt, że wszyscy trzej, („Czarny", „Placek" i „Zuch"), a także inni uczestnicy zdarzeń już nie żyli, ułatwiał zrzucanie na nich pełni odpowiedzialności, zwłaszcza że oświadczenia świadków nie brzmiały nazbyt przekonywająco. Wśród osób obciążających „Znicza" za mord w lesie kraśnickim był na przykład Henryk Gryta z Zakrzówka, w okresie trwania śledztwa pracownik aparatu bezpieczeństwa w Szczecinie. Zeznał on, iż Ludwik Sekuła, pochodzący z tej miejscowości i członek AK, opowiadał jego ojcu o wymordowaniu przez Cybulskiego wraz z braćmi Janem i Stanisławem Poźniakami (nosili eleganckie buty ofiar) 40 Żydów. Sprawa miała jakoby zostać przesłana do rozpatrzenia dowództwu ZWZ-AK, ale nie było reakcji z tej strony[51]. Mógł się za tym kryć, podobnie jak w wypadku zeznań wspomnianego wcześniej Oleszki, motyw osobistej zemsty, ponieważ oddział NSZ zlikwidował należącego do AL brata Tadeusza Gryty, który zastrzelił jednego z Poźniaków[52]. Wspomniany Sekuła mógł być świadkiem wiarygodnym, jako że jeden z członków tej rodziny, Zygfryd, ukrywał się przed Niemcami w 1941 r. razem ze „Zniczem". Lecz ten, przesłuchiwany przez UB, podał jedynie informacje zdobyte z drugiej ręki[53]. Sam Ludwik Sekuła nie był przesłuchiwany na tę okoliczność, żadnych odniesień do tej sprawy nie ma również w dotyczących go materiałach[54].

Dopiero we wrześniu 1952 r. przesłuchano przewodniczącego lubelskiego TSKŻ Moszka [Mariana] Adlera, który poinformował, że o grobach w lesie w okolicach kolonii Rudki dowiedział się od Stanisława Wtykły z PUBP w Lublinie. Tego samego, który był wymieniony w doniesieniu ze stycznia 1951 r.! Na sprawstwo NSZ mieli też wskazywać okoliczni mieszkańcy. Adler zeznał, że po otwarciu grobu znaleziono połamane czaszki, żebra i kości. Wskazał również, że świadkiem w tej sprawie może być Szelubski[55]. Nigdy go jednak nie przesłuchano, nie wystąpił też jako świadek na procesie „borowskim". Na polecenie wicedyrektora Departamentu Śledczego MBP Adama Humera, w porozumieniu z PZPR i MBP, wytypowano na świadków trzech partyzantów GL. Natomiast w materiałach śledztwa zaczęto od tej pory utożsamiać ofiary przypisane NSZ z uciekinierami z Lipowej 7. W zachowanej dokumentacji nie ma ponadto zeznań wspomnianego przez Adlera Stanisława Wtykły, w okresie okupacji dowódcy GL w Zakrzówku (ps. „Kot"). Być może nie zdążono go przesłuchać, gdyż chorował i zmarł w sierpniu 1953 r. Jak się wydaje, nie był on spokrewniony z sądzonym w procesie „borowskim" Janem Wtykłą „Wojną"[56].

Nowe światło na wydarzenia rzuciły zeznania Ryszarda Ławryszczuka „Zagłoby" (posługiwał się też pseudonimem „Kmicic"), aresztowanego w PGR w Skoszewie

[51] AIPN Lu, 011/188, t. 2, Protokół przesłuchania Henryka Gryty, 9 II 1952 r., k. 73–74.
[52] Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb"…*, s. 157.
[53] AIPN Lu, 011/188, t. 2, Protokół przesłuchania Zygfryda Sekuły, 26 II 1952 r., k. 91.
[54] *Ibidem*, 016/639, Teczka Ludwika Sekuły.
[55] *Ibidem*, 011/188, t. 2, Protokół przesłuchania Moszka Adlera, 8 IX 1952 r., k. 148–150.
[56] *Ibidem*, 028/1462, Teczka Stanisława Wtykły.

w województwie bydgoskim[57]. Cybulski wskazał nie tylko na obecność tego miłośnika *Trylogii* na miejscu zbrodni w dzień po morderstwie, lecz co więcej twierdził, że zetknął się z nim po raz pierwszy w styczniu 1943 r. w bunkrze w lesie, w towarzystwie partyzantów polskich i żydowskich![58] Ławryszczuk walczył jako ochotnik w wojnie 1920 r., ukończył podchorążówkę, od 1939 r. konspirował na terenie powiatu garwolińskiego. Na przełomie 1942 i 1943 r. związał się z podziemiem nacjonalistycznym, by w sierpniu 1943 r. powrócić do AK. Tuż po „wyzwoleniu" został wywieziony do ZSRR, gdzie przebywał dwa lata. Jego zeznania przynoszą nowe szczegóły na temat niektórych wątków pojawiających się w zeznaniach „Znicza". Przyjmujący go do organizacji „Tyrała" (inny pseudonim „Placka") pracował jako ochrona obiektu przemysłowego w Budzyniu. Zwracano się do niego per „inżynierze". Mieszkał na folwarku przy wsi Stróża i został wkrótce aresztowany w Lublinie. „Zagłoba" nie znał, a przynajmniej tak twierdził, jego nazwiska. Działalność oddziału egzekutywy powiatowej NOW ogniskowała się wokół Leśniczówki. Tam też Ławryszczuk poznał jej dowódcę, niejakiego „Wołodię", mieszkającego nieopodal „Marynarza", a także właściciela sklepu kolonialnego o pseudonimie „Wiśnia". Przysłuchując się ich rozmowom, wywnioskował, że niedawno wymordowano w okolicy grupę Żydów, a brali w tym udział „Tyrała" („Placek"), Jan Wtykło i Sprawka. Zabójcy posłużyli się podstępem, udając, że chcą z nich stworzyć partyzantkę. Ławryszczuk był ponadto świadkiem, jak „Tyrała" mówił o złocie, pieniądzach i przedmiotach zrabowanych Żydom. Pewną ich część miał zagarnąć sklepikarz[59]. Osobnik ten, o nazwisku Adam Soboń, pozostał w oddziale także po przejęciu jego dowództwa przez Ławryszczuka. Śledczy Kowalski nie wypytywał jednak świadka o obecność na miejscu zbrodni dzień po morderstwie. Nie przeprowadzono też konfrontacji z Cybulskim.

Nie trzeba wielkiej przenikliwości, by zidentyfikować Sobonia jako występującego w relacji Szelubskiego „Sobola". Jego odnalezienie nie stanowiło dla UB większego problemu. Został zatrzymany 12 grudnia 1952 r. we wsi Grochowo, powiat Trzydnica w województwie wrocławskim. Następnego dnia wydano nakaz tymczasowego aresztowania pod zarzutem udziału w zabójstwach członków GL-AL. Soboń urodził się w 1901 r. w Wierzchoniowie, w 1922 r. ukończył szkołę podoficerską w Dubnie, tamże – w 43. Pułku Piechoty – odbył służbę wojskową. W 1934 r. przeniósł się do Leśniczówki i tam do 1944 r. prowadził sklep. W sierpniu tego roku został internowany i wywieziony do ZSRR, gdzie przebywał do listopada 1947 r. Do maja 1949 r. mieszkał w Lublinie, po czym zniknął z tego terenu[60]. Z innych zeznań

[57] *Ibidem*, 011/188, t. 4, Raport do dyrektora Departamentu Śledczego MBP o przejęciu sprawy do prowadzenia, sporządził por. Dobrzyński, 16 V 1952 r., k. 35.

[58] *Ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania Leona Cybulskiego, 8 I 1952 r., k. 32; *ibidem*, Protokół przesłuchania Leona Cybulskiego, 15 II 1952 r., k. 52–53, 60v–61, 67v.

[59] AIPN Lu, 011/188, t. 6, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 10 V 1952 r., k. 12.

[60] *Ibidem*, t. 8, Raport do dyrektora Departamentu Śledczego MBP o przejęciu sprawy przeciwko Adamowi Soboniowi, 19 XII 1952 r., k. 250–252. Sporządził kpt. Kazimierz Prośniak.



Okolice Kraśnika (1938 r.)

wynika z kolei, że przez całą okupację mieszkał w Majdanie Sobieszczańskim[61]. Od połowy 1943 r. podobno ukrywał się przed Niemcami. Do akt sprawy „borowskiej" dołączono jedynie protokół przesłuchania Sobonia przez Kowalskiego z września 1953 r. Na pytanie o grupę „Placka" zeznał on, że działała w ramach ZWZ i wymienił jej skład osobowy, podając nazwiska „Zucha" (Strzemieszny), „Marynarza" (Leon Bartkiewicz z Majdanu Sobieszyńskiego), znanych nam Sprawki i Jana Wtykły, okolicznych mieszkańców Zygmunta Skulimowskiego, Szczepana Szymańskiego, a wreszcie „Jacka" [N.N.] z Lublina[62]. Ten ostatni pojawił się po raz pierwszy. Odnotujmy od razu, że dziwnym trafem przebywający w lubelskim więzieniu Soboń nie został powołany na rozprawę „borowską" w charakterze świadka oskarżenia.

W materiałach śledztwa przeciwko Soboniowi[63] oprócz odpisu zeznań Ławryszczuka znalazło się krótkie zeznanie Wacława Cieśli, znanego nam już z relacji „Znicza". Ten rolnik z Zakrzówka, przesłuchiwany przez śledczego Stefana Lenarta, zgodnie z przewidywaniami miał kłopoty z pamięcią. Nazwisk sprawców nie znał. Potwierdził natomiast, że „na drugi czy trzeci dzień" po wymordowaniu Żydów jako członek placówki NSZ udał się wraz ze „Zniczem" i jednym z Poźniaków na miejsce „celem zobaczenia pomordowane osoby". W gęstym sosnowym zagajniku ujrzeli odarte z ubrań ciała 40 mężczyzn ze śladami po kulach. Popatrzyli i wrócili do domu. Po dwóch dniach burmistrz Zakrzówka nakazał strażakom, w tym Cieśli, pochować zwłoki[64]. To nowy wątek w tej sprawie.

Największe znaczenie dla rekonstrukcji tych upiornych wydarzeń mają oczywiście zeznania samego Sobonia. Jak zeznał 12 stycznia 1953 r., „Placek", „Czarny" i „Jacek" mieli przyjść do jego sklepu mieszczącego się przy stacji kolejowej i zażądać przygotowania 10 bochenków chleba i 5 kilogramów kiełbasy, bo właśnie udawali się do Lublina, skąd mieli sprowadzić oddział partyzancki. I rzeczywiście, tego samego dnia przybyło pociągiem 30 osób ubranych w cywilne ubrania i uzbrojonych. Dla bezpieczeństwa do pociągu mieli wsiąść na stacji w Zemborzycach. Po dwóch tygodniach w sklepie Sobonia pojawił się jeden z członków tej grupy, prosząc o informacje o „Placku", który po pobraniu pieniędzy na broń zniknął. Tego samego dnia przyszedł do sklepu Władysław Strzemieszny („Zuch", „Wołodia"), któremu Soboń przekazał otrzymaną wiadomość. Później pojawił się „Czarny" z dwiema kobietami i kazał zaprowadzić je na miejsce postoju oddziału. Tam Soboń zobaczył bunkry i uzbrojonych mężczyzn. Następnego dnia sklepikarz, udając się do Lublina po towar, zauważył dwóch żandarmów prowadzących te kobiety i mężczyznę z obozu. Niebawem „Zuch" zarządził koncentrację, jakoby w celu uderzenia na więzienie w Kraśniku, w domu Jana Szczura w Kolonii Kiełczewice. Przybyła tam 6–7-osobowa grupa „Znicza" z Zakrzówka i grupa z placówki z Wilkołaza pod

[61] Na podstawie materiałów w teczce AIPN Lu, 326/201.

[62] AIPN Lu, 011/188, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Sobonia, 12 IX 1953 r., k. 149.

[63] AIPN Lu, 011/867, Akta śledcze przeciwko Adamowi Soboniowi.

[64] *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Wacława Cieśli, 6 IX 1952 r., k. 24.

dowództwem niewymienionego z nazwiska „Jakuba". Był też Jan Wtykło. Okazało się, że celem akcji są leśne bunkry. „Placek" miał jakoby nakazać Soboniowi i Szymańskiemu stanąć na skraju lasu, przed domem, 60 metrów od bunkrów, i „pilnować, aby nikt nie wyszedł". Sam podał hasło wartownikowi i został przepuszczony. Chwilę potem Soboń usłyszał strzały i detonacje. Sprawka i „Jacek" zapalili słomę i wrzucili ją do bunkrów. Po morderstwie „Placek" miał objaśnić, że likwidacja została dokonana na rozkaz z Warszawy, gdyż Żydzi rozbrajają mniejsze oddziały, między innymi oddział jakiegoś „Kiełbasy". Soboń przysięgał, że widział pismo z napisem „Rzeczpospolita Polska". Dalej zaś mówił, co nastąpiło kilka dni po tym mordzie: „[gdy] udaliśmy się na to miejsce, to bunkry te już były zasypane i myśmy wrócili do domu". W drugim zeznaniu złożonym tego dnia informacje zostały zmodyfikowane – zniknęła grupa z placówki z Wilkołaza, Kiełbasa i pismo z sentencją „wyroku". „Znicz" pojawił się dopiero w momencie grzebania zwłok[65].

Nie ma najmniejszej wątpliwości co do czynnego uczestnictwa Sobonia w opisywanych zdarzeniach. Pewne elementy jego wersji, a zwłaszcza twierdzenie o nagłym postawieniu go (dlaczego akurat jego?) na straży, należy włożyć między bajki. Ta linia obrony wspólna była, co jasno wynika z lektury „sierpniówek", przeważającej części oskarżonych o przestępstwa na Żydach. Równie nieprawdopodobnie brzmią szczegóły dotyczące odgórnych rozkazów, by dokonać „likwidacji" grupy żydowskiej. Wychodziły one jednak naprzeciw oczekiwaniom śledczych, żywo zainteresowanych w uwikłaniu czynników dowódczych NSZ w pospolite zbrodnie. Śledczy Zbigniew Kowalski nie wykazał zresztą w tej sprawie większej gorliwości, co może dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę obciążenie „Znicza" przez Sobonia. „Znicz" zresztą od początku odżegnywał się od znajomości z Soboniem[66]. Soboń zaś mógł być pewien dyskrecji ze strony innych świadków i oskarżonych, gdyż wskazanie go pośród sprawców byłoby równoznaczne z przyznaniem się do winy. Jedynym, który konsekwentnie obciążał Sobonia, był Ławryszczuk. Twierdził nawet, że Soboniowi wytoczono sprawę za kradzież dokonaną podczas tego mordu. Powiedział również, powołując się na gadatliwych członków grupy, o procederze wyprowadzania z gett w Bełżycach, Trawnikach i innych miejscowościach Żydów, których następnie mordowano. Sam miał być świadkiem uczestnictwa Sobonia w dwóch mordach na ukrywających się Żydach w okolicy Zakrzówka. Działania wymierzone w Żydów miały wynikać z ideologii „mafii Stronnictwa Narodowego". Ławryszczuk, co należy tu dodać, najgorliwiej spośród oskarżonych potępiał organizację i składał obciążające kolegów zeznania, a nawet okazywał pewne poczucie winy. „Znicz", o czym przekonuje donos informatora z jego celi, był tym faktem zdegustowany, choć sam niekiedy również składał podobne oświadczenia. Ale

[65] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Adama Sobonia, 12 I 1953 r., k. 35–38; AIPN Lu, 326/201, Protokół przesłuchania Adama Sobonia, 12 I 1953 r., k. 22–24. W obu wypadkach przesłuchującym był Zbigniew Kowalski.

[66] Wedle Cybulskiego pod pseudonimem „Wiśnia" ukrywał się Aleksander Ziemba z Kiełczewic.

wracając do zeznania Ławryszczuka na temat sklepikarza – w jego ocenie „Wiśnia" miał wyróżniać się spośród członków oddziału wyjątkową zachłannością[67]. Łupy pochodzące z mordów na Żydach miały być przejmowane przez organizację, stanowiąc tzw. kasę oddziałową. Część z nich przekazywano do komendy. Pieczę nad tym trzymał „Czarny". Po przejęciu oddziału przez NSZ wiosną 1943 r. kasa zasiliła konto tej organizacji. Zasoby były dość znaczne w obcych walutach i złocie, między innymi dentystycznym, pochodzącym z mordu w lesie kraśnickim. Do wątku rozliczeń i podziału łupów jeszcze powrócę. W tym zeznaniu Ławryszczuk obciążał również Wtykłę, który miał wtajemniczyć go w szczegóły mordu – rozpoczęto od strzelania przez otwory wejściowe, następnie z braku amunicji wrzucano do otworów słomę przyniesioną przez Sprawkę, aby dymem zmusić Żydów do wyjścia. Mordowano ich uderzeniami karabinów. Jeden lub dwa miały się złamać na głowach ofiar[68]. Na podstawie zeznań „Znicza", „Zagłoby" i Cieśli Soboniowi postawiono zarzuty z art. 1 par. 1 dekretu sierpniowego o udział w zabójstwie Żydów w lesie kraśnickim. Pierwsza rozprawa odbyła się w lipcu 1953 r. Soboń szedł w zaparte – nie tylko nie przyznawał się do winy, lecz także utrzymywał, że zeznania zostały w całości wymuszone podczas śledztwa biciem i zastraszaniem. Twierdził, że w organizacji (konsekwentnie mówił o ZWZ) nie odgrywał żadnej roli. Przyznał się jedynie do uczestnictwa, na rozkaz „Placka", w zakopywaniu ciał pomordowanych. Z uwagi na to, że świadkowie zmieniali zeznania, sprawa została odesłana do uzupełnienia[69]. 3 grudnia 1953 r., miesiąc po procesie „borowskim", Soboń został uniewinniony przez Sąd Wojewódzki w Lublinie i tego samego dnia wypuszczono go na wolność. Na rozprawę stawił się wspominany już przeze mnie Moszko Adler z lubelskiego TSKŻ, lecz nie był w stanie powiązać świadka ze zbrodnią w lesie kraśnickim[70]. Triumf Sobonia, który jak wynika z akt, już był pewien bezkarności, okazał się jednak przedwczesny – na scenę wkroczył bowiem Jan Szelubski. Na podstawie jego zeznań Sobonia aresztowano i osądzono ponownie. Szelubski rozpoznał go na rozprawie, po czym szczegółowo opowiedział o kontaktach z grupą Polaków w okolicach Leśniczówki i jej tragicznym finale. W stosunku do cytowanych wcześniej zeznań znajdziemy tu nowe szczegóły: to Soboń miał poznać Glajchera w Lublinie i to on miał być inicjatorem sprowadzenia jeńców uciekających

[67] AIPN Lu, 011/867, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 13 II 1953 r., k. 56–59.

[68] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 13 II 1953 r., uzupełnienie, k. 60v–61.

[69] AIPN Lu, 326/201, Protokół rozprawy głównej, 20 VII 1953 r., k. 70–82v.

[70] *Ibidem*, Wyrok, 3 XII 1953 r., k. 133–135. Sentencja warta jest zacytowania: „Nawet przyjmując, że oskarżony stał wówczas na obstawie miejsca, gdzie została dokonana zbrodnia, to należy stwierdzić, że przewód sądowy w niczym nie wykazał, aby oskarżony w owej chwili miał świadomość tego, po co stoi na obstawie, względnie co będzie się działo na obstawianym miejscu. Wskutek tego brak jest danych co do zamiaru przestępczego zarzucanego oskarżeniem czynu". Konkluzja: „przewód sądowy nie dostarczył dostatecznych dowodów winy oskarżonego Sobonia i z tych względów należało orzec jak w sentencji wyroku".

z Lipowej do Leśniczówki. Oprócz niego i „Czarnego" Szelubski wspomniał też o spotkaniu z jakimś „porucznikiem". Trójce tej Żydzi mieli wręczyć bardzo poważne sumy w złocie i dewizach. Soboń do końca zaprzeczał, lecz jego linia obrony legła w gruzach. Sąd pod przewodnictwem sędziego J. Janczarka uznał jego zeznania za całkowicie kłamliwe i skazał na siedem lat więzienia i cztery lata pozbawienia praw publicznych[71].

Cofnijmy się teraz do roku 1952. Działania kraśnickiego i lubelskiego urzędu bezpieczeństwa w sprawie „borowskiej" zatoczyły bowiem bardzo szerokie kręgi. Ciekawych informacji na temat interesujących nas osób i zdarzeń udzielił były członek NOW i NSZ Kazimierz Pidek, posługujący się pseudonimami „Gruby" i „Konar". Był on przedwojennym policjantem, komendantem posterunku policji w Urzędowie. Po wkroczeniu Niemców kontynuował służbę, lecz w pewnym momencie, zagrożony aresztowaniem, zaczął się ukrywać w rodzinnych Kiełczewicach Górnych i okolicach. W 1944 r. stał na czele Wydziału II (wywiadu) kraśnickiej komendy powiatowej NSZ[72]. W styczniu 1947 r., po ujawnieniu, został aresztowany i skutecznie zachęcony do podjęcia współpracy w charakterze TW (ps. „Wilk"). I nie chodziło tylko o jego okupacyjną i powojenną działalność – członkowie byłej KPP oskarżyli go o gorliwość w prześladowaniu komunistów. Przypomniano sobie o nim w kontekście zeznań „Znicza" i innych oskarżonych, po czym – po wyłączeniu z sieci agenturalnej – aresztowano 28 czerwca 1952 r. w Krasnymstawie, gdzie wówczas mieszkał. Jego sprawa była prowadzona równolegle ze sprawą „Znicza" i towarzyszy. Wśród postawionych Pidkowi zarzutów znalazły się również oskarżenia o prowadzenie rozpoznania ukrywających się w okolicy Żydów i udział w ich mordowaniu, później próbowano oskarżać go także o udział w mordzie pod Kraśnikiem[73]. Skoncentrujmy się na obecności w jego aktach wątku wymordowania uciekinierów z Lipowej. W swych zeznaniach Pidek nie kwapił się do ujawniania szczegółów związanych z początkami swej obecności w Narodowej Organizacji Wojskowej. Z pomocą przychodzą nam jego zeznania złożone pięć lat wcześniej. Wynika z nich, że aktywnie uczestniczył w pracach założycielskich lokalnych struktur NOW. Z organizacją zetknął się w listopadzie 1941 r. za pośrednictwem swojego znajomego Sobonia, który zapoznał go z przedwojennym oficerem lotnictwa „Prawdzicem", komendantem obwodu NOW. Pidek niezwłocznie w obecności swego zwierzchnika oraz Sobonia złożył przysięgę i przyjął pseudonim „Gruby". Otrzymywał i kolportował numery organu prasowego SN „Walka". Niedługo po aresztowaniu „Prawdzica" został podkomendnym „Tyrały", który wydał mu polecenie tworzenia lokalnych struktur NOW-AN oraz rekrutowania ochotników do

[71] *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, przerwanej, 26 X 1954 r., k. 202–210; *ibidem*, Wyrok, 14 I 1955 r., k. 252–255. Sąd Najwyższy utrzymał ten wyrok w mocy. Soboń opuścił więzienie warunkowo w styczniu 1956 r.

[72] Wszystkie informacje pochodzą z teczki: AIPN Lu, 003/2450, Akta śledcze Kazimierza Pidka, 28 VI 1952–8 IV 1953 r., oraz APL, Akta karne Sądu Wojewódzkiego, 301/53.

[73] AIPN Lu, 003/2450, Raport o przejęciu sprawy do prowadzenia r., 4 VII 1952, k. 48; *ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko Kazimierzowi Pidkowi, b.d., k. 170–178.

oddziału leśnego. Pidek zorganizował 4 placówki, w Kiełczewicach Górnych znalazł zaś człowieka z rkm – Władysława Sprawkę „Czarnego". W maju 1942 r. „Tyrała" miał włączyć Sprawkę do liczącego 15 osób oddziału. Znajdziemy tu też, dość niepewne pod względem datowania, szczegóły dotyczące dalszych losów oddziału. „Przed żniwami w 1942 r. – twierdzi Pidek – «Tyrała» został zaskoczony z swoim oddziałem przez Niemców i został wtedy aresztowany, a oddział rozproszony". On sam do września 1943 r., kiedy to został przyjęty do NSZ, miał nie przejawiać żadnej działalności organizacyjnej[74]. Mamy tu zatem kolejne szczegóły dotyczące statusu Sobonia i Sprawki. Tego drugiego, krajana z tej samej wsi, Pidek musiał znać przecież doskonale. W zeznaniach składanych w 1952 r. nazwisko Sprawki już się nie pojawia, czemu nie należy specjalnie się dziwić[75]. Pojawia się natomiast inna istotna informacja – spotkania z komendantem „Prawdzicem" odbywały się w Leśniczówce, w sklepie Sobonia[76]. Z kolei podczas drugiej rozprawy przed lubelskim sądem w styczniu 1954 r. (wyrok pierwszej instancji został unieważniony przez Sąd Najwyższy) Pidek przekonywał, że miał bezskutecznie sprzeczać się z „Tyrałą" w kwestii traktowania Żydów i dowodzić, powołując się na kodeks karny, że ich mordowanie jest przestępstwem. Od oskarżania go o współudział w mordzie jeńców z Lipowej odstąpiono[77].

Wiele do powiedzenia na temat działalności oddziału egzekutywy miał również wspomniany już Stanisław Kucharski „Krzemień", który zastąpił „Tyrałę-Placka" na stanowisku szefa struktur kraśnickiej NOW-AN. Aresztowano go 3 lipca 1952 r. pod zarzutem wydawania rozkazów mordowania Żydów i członków GL. Już w punkcie wyjścia stwierdzono jednak, że materiały obciążające komendanta powiatowego NOW-AN z okresu wiosny–lata 1943 r., a później komendanta powiatu Kraśnik NSZ, w chwili aresztowania inżyniera w lubelskiej elektrowni, nie są zbyt przydatne[78]. Z naszego punktu widzenia jego zeznania na temat kraśnickiego oddziału egzekutywy NOW-AN mają jednak ogromną wartość poznawczą, podobnie jak inne materiały zgromadzone w jego teczce. Z dołączonego do akt oświadczenia Kucharskiego złożonego w styczniu 1945 r. wynika, że do tej organizacji przyjmował go Paweł Szaruda, posługujący się pseudonimem „Placek"[79]. Kucharski

[74] *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Kazimierza Pidka, 30 I 1947 r., k. 17–17v.

[75] *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Kazimierza Pidka, 27 VIII 1952 r., k. 85.

[76] APL, Akta karne Sądu Wojewódzkiego, 301/53, Protokół przesłuchania Kazimierza Pidka, 26 VIII 1952 r., k. 30.

[77] *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 19 I 1954 r., k. 198v. 22 VI 1953 r. został skazany na 12 lat więzienia. 10 V 1954 r. skazano go na 4 lata i utratę praw publicznych na 3 lata; został zwolniony 12 VIII 1955 r.

[78] AIPN Lu, 011/971, t. 1, Akta Stanisława Kucharskiego, Raport do dyrektora Departamentu Śledczego MBP o przyjęciu sprawy do prowadzenia, 8 VII 1952 r., k. 10–11.

[79] *Ibidem*, Odpis protokołu przesłuchania Stanisława Kucharskiego, 11 I 1945 r., k. 35. (Był to protokół przesłuchania Kucharskiego po pierwszym jego aresztowaniu 10 I 1945 r.). W 1953 r. utrzymywał, że do AN przyjmował go aresztowany pod koniec 1942 r. „Prawdzic" (*ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Kucharskiego, 3 II 1953 r., k. 62).

to jedyny bodaj świadek, w którego zeznaniu pada nazwisko komendanta powiatowego NOW! Podał on również, że po jego aresztowaniu dowódcą 30-osobowego oddziału został „Jacek". Na rozkaz dowódcy okręgu AN oddział „Jacka" wcielono do oddziału Andrzeja Kuczborskiego „Wojciecha" . Po śmierci „Wojciecha" jego miejsce zajął „Jacek", a następnie „Zagłoba". Kucharski zeznał, że prawdopodobnie ludzie ci dokonywali mordów na Żydach w lesie kraśnickim, lecz miał się o tym dowiedzieć z drugiej ręki[80]. Nie znał też bezpośrednich szczegółów dotyczących przebiegu i okoliczności mordu. Nie jest jasne, jaką funkcję sprawował w NOW-AN pod koniec 1942 r. – najpewniej stał na czele wydziału organizacyjnego.

W protokołach przesłuchań jego podkomendnych pojawiają się ciekawe szczegóły. Komendant placówki NSZ na terenie pobliskiego Wilkołaza Józef Jagielski „Niebieski" opowiedział, że latem 1943 r. był świadkiem, jak „Krzemień" żądał od „Zagłoby" rozliczenia się z pieniędzy w złocie po zamordowanych Żydach. Ten zarzekał się, że poważne sumy wpłacił już do kasy powiatowej jego poprzednikowi. Nie dając temu wiary, „Krzemień" zagroził, że skieruje sprawę do komendy okręgu. Jeden z miejscowych NSZ-towców, niejaki Holz, miał powierzyć „Niebieskiemu" w tajemnicy informację o tym, że „Zagłoba" zgromadził wielki majątek po zamordowanych Żydach[81]. W dokumentacji śledztwa „borowskiego" zachował się dokument potwierdzający prawdziwość zeznania „Niebieskiego". Oficer dokonujący inspekcji lokalnych struktur NSZ napisał w swym raporcie o poleceniu wydanym zastępcy komendanta okręgu NSZ mjr. Michałowi Kłosowskiemu „Roli", byłemu dowódcy NOW-AN: „w terminie do 13 bm. [października 1943 r. – D.L.] złożenie komendantowi okręgu finansowego sprawozdania z całej gospodarki pieniężnej dawnego NOW na terenie Okręgu, wychodząc z założenia, iż organizacja ta, włączywszy się do NSZ, winna rozliczyć się przed NSZ finansowo". Komendant Okręgu Lublin mjr. Zygmunt Broniewski „Bogucki" zameldował mu bowiem, że „«Krzemień», powiat janowski, posiada 50 tys. zł w dolarach i złocie, o czym mu osobiście meldował, a których nie przekazał, z 18 000 zł w bonach nie wyliczył się". Dalej nakazywał „Roli" przeprowadzenie do dnia 21 października „dochodzenia w sprawie Egzekutywy Zagłoby i obrabowania przed 3 dniami 3 majątków w powiecie Lubelskim i Janowskim, na które Zagłoba nałożył haracz po 35 tys.". Nie koniec na tym, wobec stwierdzenia „ścisłej współpracy pana Roli z Krzemieniem a [tak w oryginale – D.L.] bandytą Zagłobą" polecił komendantowi okręgu lubelskiego NSZ „przeprowadzenie dochodzenia i wyciągnięcie natychmiastowych najostrzejszych konsekwencji dla ukrócenia zwykłego bandytyzmu maskowanego ideologią"[82]. W świetle tego dokumentu prawdomówność „Zagłoby" odnośnie do wyjątkowej chciwości Sobonia

[80] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Kucharskiego, b.d., k. 19–20.

[81] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Jagielskiego, 23 XII 1952 r., k. 29–31.

[82] AIPN Lu, 011/188, t. 1, Wyciąg z odpisu raportu inspektora dowódcy NSZ, Lublin, podpisał „Strzała" [prawdopodobnie Stanisław Żochowski], 11 X 1943 r., k. 167. Odpis dokumentu znajduje się w różnych omawianych w tym tekście jednostkach archiwalnych, a także w dokumentacji NSZ w Archiwum Państwowym w Lublinie (APL, NSZ, 35/1074/0/1/4, k. 3). Indagowany przez śledczych aresztowany mjr „Rola" nie rozpoznał przedłożonego mu

może budzić niejakie wątpliwości. W kontekście rewelacji „Niebieskiego" suma pojawiająca się w tekście cytowanego raportu nie może być rzecz jasna uznana za znaczną. Do wybryków „Zagłoby" w tym okresie – a zwłaszcza ich „żydowskiego" kontekstu – jeszcze powrócę w zakończeniu tego tekstu.

Opisana sprawa mogła zaważyć na odsunięciu „Krzemienia" z funkcji komendanta kraśnickiego NSZ. Zastąpił go Kazimierz Koźma „Baca". Sam Kucharski twierdził, że przeszedł do BCh, a na tej decyzji zaważył konflikt z Zub-Zdanowiczem „Zębem". O rzekomym zerwaniu z NSZ (w rzeczywistości nic takiego nie nastąpiło) miał zdecydować też antysemityzm: „Niechęć do Żydów przebijająca z prasy konspiracyjnej była paliwem dla propagandy hitlerowskiej, a przenoszony na szersze tereny szarych obywateli nie tylko nie niósł pomocy, ale przeciwnie zwiększał cierpienia znękanego narodu żydowskiego, co uważałem za nieobywatelskie i nieludzkie"[83]. Niemniej Kucharskiemu przedstawiono zarzut wydawania rozkazów mordowania Żydów[84]. Został skazany przez Sąd Wojewódzki w Lublinie 13 maja 1953 r. na 15 lat więzienia. 22 listopada 1954 r. ten sam sąd go uniewinnił.

W *dossier* Kucharskiego znalazły się także inne ważne zapisy dotyczące mordu w okolicach wsi Rudki. W październiku 1950 r. TW „Smuga" podzielił się z prowadzącym go oficerem pozyskaną od mieszkańca Zakrzówka Józefa Stefanka wiedzą na temat lokalizacji bunkrów, w których wymordowano Żydów. Wskazał na zagajnik po prawej stronie drogi z Rudek do Zakrzówka, nieopodal zabudowań nieżyjącego Michalaka. I jeszcze jedna ważna informacja: jego rozmówca miał zerwać stosunki z narodowcami i przejść po tym mordzie do AK[85]. Co ciekawe, „Znicz" podczas jednego z przesłuchań zeznał, że w czasie mordu w lesie kraśnickim znajdował się w domu Jana Stefanka. Śledczy nie dopatrzyli się tu żadnego związku. Niedługo później tenże „Smuga" nadesłał raport dotyczący mordu „na obywatelach Izraela" w okolicy wsi Rudki, zawierający kilka przypuszczalnych nazwisk sprawców (Marian Jaśkowiak, Witek Jaśkowiak, Heniek Dulęba, nieżyjący Mieczysław Skokuj, Kamiński z Majoratu, Roman Kawecki, Mieczysław Zyń, Stanisław Kucharski). Zlecono mu zdobyć więcej informacji od Stefanka i innych członków organizacji[86]. W kolejnym donosie wskazał jeszcze znanego nam już

dokumentu (AIPN Lu, 06/655, Protokół przesłuchania Stanisława Michałowicza [Michała Kłosowskiego], 6 III 1953 r., k. 127).

[83] AIPN Lu, 06/655, Oświadczenie własne Stanisława Kucharskiego, b.d., k. 57–57v. Jest to stwierdzenie prawdziwe w świetle propagandy NSZ. Na przykład w jednym z pism NSZ-owskich można było przeczytać: „Partyzantka [...] daje możliwość rozprawienia się zawczasu, a przynajmniej w terenie, ze wszystkimi niepożądanymi elementami podszywającymi się pod pracę niepodległościową przeciwko Niemcom, jak organizacje sowieckie, ukraińskie, wywrotowe (komuniści, Żydzi) i przestępcze (bandy samozwańcze-rabunkowe itp.)". *Partyzantka*, „Naród i Wojsko", nr 8, [12] IX 1943.

[84] AIPN Lu, 011/188, t. 8, Akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Kucharskiemu, 19 II 1953 r., k. 298–301.

[85] AIPN Lu, 011/971, t. 1, Doniesienie „Smugi", 11 X 1950 r., k. 123.

[86] *Ibidem*, t. 2, Doniesienie „Smugi", 31 I 1951 r., k. 45.

Cieślę[87]. Samego Stefanka jednak nie przesłuchano, ja przynajmniej takich zeznań nie odnalazłem. Wymieniony w donosie Roman Kawecki, dowódca placówki NSZ w Kiełczewicach Dolnych, został aresztowany w 1949 r. w związku z ponurym mordem na ukrywających się Żydach w kolonii Rechta, lecz wypuszczono go z więzienia[88].

Pora na podsumowanie. Przeprowadzona przez Marka Jana Chodakiewicza próba przezwyciężenia stereotypu przypisującego NSZ mordy na Żydach może nie tyle poniosła całkowite fiasko, ile przeprowadzona została, mniejsza czy świadomie, na źle wybranym przykładzie. Pomimo pewnych sprzeczności i nieścisłości w zreferowanych tu materiałach nie ulega wątpliwości kwestia organizacyjnych afiliacji osób, które zamordowały uciekinierów z obozu przy ul. Lipowej 7 w Lublinie. Czynu tego, co trafnie rozpoznał Sąd Wojewódzki w Lublinie orzekający w sprawie mordu w Borowie, dokonał oddział egzekutywy powiatowej NOW-AN, który – w zmienionym już składzie – wiosną 1943 r. wszedł w skład kraśnickiego NSZ. Struktura ta zrzeszała przeciwników scalenia z Armią Krajową w łonie NOW. Na jej czele stanął 25 listopada 1942 r. wspomniany już mjr Michał Kłosowski „Rola", dotychczasowy zastępca komendanta NOW. Po powstaniu NSZ mianowany został, o czym już wspomniałem, zastępcą komendanta okręgu lubelskiego[89]. Przedstawione na łamach „Zeszytów Historycznych WiN-u" supozycje Chodakiewicza, że w mord był zamieszany działacz socjalistyczny Bronisław Baranowski o pseudonimie „Czarny", nie wytrzymują krytyki. Już Krzysztof Dunin-Wąsowicz zwracał uwagę na bardzo częste stosowanie przez konspiratorów tego pseudonimu[90], lecz spotkał się z drwinami. Wspierający Chodakiewicza Leszek Żebrowski oskarżał: „Czy profesor Dunin-Wąsowicz mógłby wskazać inną osobę z ówczesnej konspiracji z tamtego terenu, która odpowiadałaby tym kryteriom?"[91]. Na podstawie analizowanych przeze mnie materiałów bez trudu można ustalić tożsamość „Czarnego", a także nazwiska albo przynajmniej pseudonimy innych sprawców. Żaden z nich nie miał nic wspólnego z socjalistami, wszyscy natomiast w taki czy inny sposób powiązani byli z konspiracją nacjonalistyczną w okolicach Kraśnika i Zakrzówka. Nic nie wskazuje na to, by dotyczące tej kwestii zeznania wymuszano pod kątem istniejącego wcześniej scenariusza. Mordowanie Żydów stanowiło, podkreślmy raz jeszcze, w śledztwie „borowskim" wątek poboczny.

Jak wynika ze składanych w śledztwie zeznań, główną rolę odegrał dowódca kraśnickiej NOW-AN Paweł Szaruda. W rozkazie parafowanym przez „Rolę" 1 kwiet-

[87] *Ibidem*, Doniesienie „Smugi", 10 II 1951 r., k. 48.

[88] Zob. Dariusz Libionka, Paweł P. Reszka, *Święto zmarłych w Rechcie*, „Karta" 2005, nr 46, s. 122–136.

[89] Marcin Zaborski, *Okręg Lubelski Narodowych Sił Zbrojnych* [w:] *Narodowe Siły Zbrojne. Materiały z sesji naukowej poświęconej historii NSZ, Warszawa, 25 X 1992*, red. Piotr Szucki, konsultacja Leszek Żebrowski, Warszawa: Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, 1994, s. 191.

[90] Dunin-Wąsowicz, *Odpowiedź*, s. 235.

[91] Żebrowski, *„Odpowiedź" prof. K. Dunin-Wąsowicza…*, s. 282.

nia 1943 r. jest on wymieniony jako komendant powiatu Janów[92]. Po aresztowaniu, którego dokładnej daty i przyczyn nie znamy, Szaruda znalazł się w więzieniu na Zamku Lubelskim. Zachował się wpis mówiący o jego pobycie w więziennym szpitalu – wypisano go stamtąd 25 sierpnia 1943 r. Z tego zapisu dowiadujemy się jeszcze, że urodził się 25 stycznia 1918 r. i był zameldowany w Kraśniku[93]. Dalsze jego losy pozostają nieznane. Postać ta powinna zainteresować kogoś spośród badaczy zajmujących się konspiracją nacjonalistyczną[94]. Wśród więźniów przebywających w tym samym czasie na Zamku figuruje również Stanisław Sprawka. Nie jest to raczej poszukiwana przez nas osoba[95], zwłaszcza że najlepiej znający go Pidek podał inne imię – Władysław. Dokładną datę i okoliczności śmierci Władysława Sprawki znamy. Podczas jednego z pierwszych przesłuchań Soboń podał, że zginął on w potyczce z Niemcami w okolicach Wilkołaza 23 maja 1943 r.[96] W tej samej akcji zginął również dowódca oddziału „Wojciech".

Wbrew twierdzeniom pojawiającym się w zeznaniach kilku oskarżonych, przede wszystkim Ławryszczuka, sugestie o dokonaniu zbrodni na polecenie władz organizacji w Lublinie czy nawet w Warszawie należy potraktować bardzo ostrożnie, zwłaszcza że wątek ten został skwapliwie podjęty, by nie powiedzieć wywołany, przez funkcjonariuszy lubelskiego WUBP i prokuraturę. 27 maja 1952 r. aresztowano mieszkającego wówczas w Słupsku majora „Rolę", stawiając mu zarzut mordowania działaczy PPR, żołnierzy GL i ukrywających się osób narodowości żydowskiej[97].

---

[92] APL, NSZ, 35/1074/0/1/4, Armia Narodowa, Komenda Okręgu Lublin, Rozkaz nr 1, 1 IV 1943 r., k. 1.

[93] Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku, Kartoteka więźniów Zamku Lubelskiego, Księga szpitala ZG PCK, nr 6179. Szaruda nie figuruje na listach zmarłych na Zamku ani w dokumentacji obozu na Majdanku.

[94] W pierwszym – i jak dotąd podstawowym – tekście na temat lubelskiego NSZ przy charakterystyce oddziału egzekutywy powiatowej brak tego nazwiska: Zaborski, *Okręg Lubelski NSZ*, s. 224. Chodakiewicz podaje błędnie, że nazywał się Jacek Tański i został zamordowany w więzieniu na Pawiaku. Zob. *Between Nazis and Soviets…*, s. 417. W spisie więźniów Pawiaka nie figuruje ani Tański, ani Szaruda.

[95] Data urodzenia 15 V 1887 r. Sprawka i Szaruda nie pojawiają się w książce na temat więzienia na Zamku (*Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939–1944*, red. Zygmunt Mańkowski, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1988); nie figurują na liście deportowanych do Auschwitz (zob. *Księga pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Lublina i innych miejscowości Lubelszczyzny*, t. 1–3, red. Franciszek Piper, Irena Strzelecka, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2009).

[96] AIPN Lu, 326/201, Protokół przesłuchania Adama Sobonia, 10 I 1953 r., k. 18–19. W informatorze Akcji Katolickiej wydanym przez parafię w Wilkołazie pt. „Wspólna Droga" znalazła się nieścisła informacja, że członek oddziału „Znicza" Władysław Sprawka z Kiełczewic zginął 27 V 1943 r. Po trzech miesiącach jego ciało przeniesiono na cmentarz w Kiełczewicach. W 2004 r. w Zalesiu, w miejscu potyczki wzniesiono pomnik żołnierzy NSZ. http://www.wspolnadroga.ovh.org/artykul.php?numer=7%282004%29&numer2=6, dostęp 5 IX 2011 r.

[97] Wedle zeznań Ławryszczuka, który miał poznać „Rolę" w Leśniczówce, rozkazywał on mordować Żydów jako współpracujących z Niemcami. Kazał ekipie „Wołodii" zlikwidować dwóch lub trzech Żydów ukrywających się u wdowy pod lasem w okolicach Kiełcze-

On sam do winy konsekwentnie się nie przyznawał, stwierdzając na rozprawie, że wszystkie dowody przeciw niemu zostały sfabrykowane, a główny świadek z racji usunięcia go z NSZ jest całkowicie niewiarygodny[98]. 28 maja 1953 r. wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Lublinie Kłosowski, posługujący się fałszywym nazwiskiem Michałowicz, został skazany na karę śmierci, zmienioną wkrótce przez Sąd Najwyższy na dożywocie. W październiku 1957 r. ten sam sąd wydał wyrok uniewinniający, z uwagi na to, że obciążające go zeznania zostały wymuszone przez stosowanie fizycznego przymusu wobec świadków[99]. Podczas rozprawy i później Kłosowski (Michałowicz) upierał się, że o mordowaniu Żydów nic nie wie, inspekcji w terenie nie przeprowadzał, nie wydawał żadnych rozkazów, a jego rola w strukturach NOW i NSZ pozostawała wyłącznie symboliczna: „Pseudo «Placek» nie znam. O morderstwach dokonywanych przez NOW nie słyszałem. Nie wiem, jakie oddziały stały wtedy w kraśnickim". W konkluzji listu wysłanego w czerwcu 1953 r. do Sądu Najwyższego z prośbą o rewizję procesu całkowicie odżegnywał się od mordowania Żydów: „będąc praktykującym katolikiem, nigdy bym nie ważył się na tak ciężkie zbrodnie, by dawać rozkazy mordowania ich". Wskazywał też, że w przejętym przez bezpieczeństwo archiwum NOW i NSZ nie ma żadnych materiałów potwierdzających którykolwiek z punktów aktu oskarżenia[100]. Istotnie, na razie ze względu na brak dokumentacji NOW-AN należy przyjąć, że cała „operacja" została przygotowana i zrealizowana siłami struktur kraśnickich. Niemniej twierdzenie o kompletnym braku wiedzy dowódcy na temat tych struktur nietrudno jest zakwestionować. We wspomnianym rozkazie „Rola" nie tylko przecież wymieniał „Placka", ale pisał: „podczas inspekcji stwierdziłem na terenie całego niemal Okręgu i prawie bez wyjątku bardzo wysokie wartości bojowe i ideowe wśród podległych mi oficerów i szeregowych. Uważam sobie za zaszczyt kierowanie tak doborowymi oddziałami

wic, którzy mieli być wypuszczeni z Kraśnika z zadaniem szpiegowania organizacji (AIPN Lu, 06/655, t. 1–2, Materiały Stanisława Michałowicza, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 23 V 1952 r., k. 15). Przed zamknięciem śledztwa wersja ta została rozbudowana o wątek współpracy Michałowicza z gestapo, wydawanie rozkazów mordowania partyzantów sowieckich i jego związek z mordem w Borowie. Ławryszczuk twierdził, że „Placek" składał mu raport o likwidacji Żydów w lesie kraśnickim (Archiwum Sądu Okręgowego w Lublinie [dalej ASOL], K. 203/57, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 27 II 1953 r., k. 24–26).

[98] O tym procesie „Roli", nie wdając się w szczegóły dotyczące poszczególnych punktów oskarżenia, jako pierwszy pisał Marcin Zaborski, *Mjr Michał Kłosowski (ps. „Jan", „Rola", „Ziemowit"), komendant Okręgu Lubelskiego Narodowych Sił Zbrojnych. Zarys życiorysu*, Lublin: Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, 1993, s. 15–18. Autor nie wymienił nazwiska osoby obciążającej Michałowicza.

[99] W maju 1956 r. na mocy amnestii karę skrócono do 12 lat więzienia. Do późniejszego ułaskawienia przyczyniło się wyznanie Ławryszczuka, że całość zeznań została wymuszona w śledztwie, że był sterroryzowany, bity i dręczony (ASOL, 203/57, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, Wronki, 20 II 1957 r., k. 182).

[100] *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 8 V 1953 r., k. 68–69; *ibidem*, List Stanisława Michałowicza do Sądu Najwyższego w Warszawie, 2 VI 1953 r., k. 103–106.

w przygotowaniach do ostatecznej rozprawy z wrogiem". Trudno uwierzyć, by słowa te odnosiły się do podległych mu oddziałów i placówek z wyjątkiem kraśnickiej egzekutywy powiatowej, zwłaszcza że w świetle jego własnych zeznań najlepiej znał właśnie struktury kraśnickie. Nie mając wiedzy na temat obciążającego go materiału, przekonywał, że nie wie, w jaki sposób zorganizowane były komendy NOW i NSZ w powiatach lubelskim i kraśnickim. Z tej pierwszej nie wymienił nikogo. Z komendy kraśnickiej „przypomina sobie pseudonimy «Paweł», którego przezywano także «Placek», «Chrabąszcz» oraz «Wojtaszek». [...] Jak pamiętam, osobnicy ci byli kolejno komendantami powiatowymi NSZ". Dalej jest jeszcze ciekawiej: „Przy komendzie janowskiej istniał również oddział zbrojny pozostający do dyspozycji komendanta. Członkowie tego oddziału przebywali w domach i byli zwoływani przez komendanta, w razie gdy tego potrzebował. Ponadto istniały oddziały leśne NSZ, przy czym początkowo był tylko jeden dowodzony przez «Wojciecha»". Do tego właśnie oddziału „poleciłem dołączyć członków tzw. egzekutywy powiatowej", która tym samym przestała funkcjonować[101]. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że „Rola" osobiście znał Szarudę, gdyż jak wynika z zeznań „Krzemienia", w okresie mordu na uciekinierach z Lipowej mieszkał wraz z rodziną w nieodległej od Kraśnika i Zakrzówka wsi Szastarka[102]. Sam Kłosowski (Michałowicz), co warte podkreślenia, od początku upierał się, że mieszkał w Lublinie, gdzie trudnił się handlem, jego żona zaś, i to dopiero od końca 1943 r., mieszkała na wsi Bystrzyca, również położonej niedaleko miejsc, w których rozgrywały się interesujące nas wydarzenia. Tak czy inaczej nie poczuwał się do moralnej ani politycznej odpowiedzialności za zbrodnie i wybryki dokonywane przez jego podkomendnych. Inna sprawa, czy sala sądowa była właściwym miejscem na jakiekolwiek akty ekspiacji. W przeciwieństwie do większości osób występujących w tej sprawie „Rola" był przed wojną silnie związany z obozem narodowym, co miało wpływ na przebieg jego kariery wojskowej – w 1928 r. został przeniesiony do rezerwy. W 1921 r. poślubił wdowę po antysemickim pisarzu Teodorze Jeske-Choińskim, z którym był zaprzyjaźniony.

Z uwagi na fakt, że dwaj główni podejrzani, a także „Jacek" [N.N.] i „Zuch" (Władysław Strzemieszny) zginęli[103], nie sposób rozstrzygnąć, czy od początku chciano

[101] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Michałowicza, 24 VIII 1952 r., k. 20–21.

[102] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Kucharskiego, 2 III 1953 r., k. 27–28. Fakt ten potwierdził na rozprawie (*ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 8 V 1953 r., k. 72). Tak samo zeznawał mniej wiarygodny Ławryszczuk – miał nawet z „Plackiem" bywać w Szastarce (*ibidem*, k. 76). Kucharski na rozprawie wycofał się z zeznań obciążających „Rolę" o wydawanie rozkazów likwidacji Żydów, w tym grupy w lesie kraśnickim. „Do Żydów nastawiony był negatywnie, lecz rozkazów likwidacji nie wydawał" (*ibidem*, k. 72).

[103] Chodakiewicz podaje, że ten drugi dowodził oddziałem od października 1942 do marca 1943 r. (zob. *Between Nazis and Soviets...*, s. 429). W notatce sporządzonej przez funkcjonariusza PUBP w Kraśniku znajduje się niejasny zapis, wedle którego „«Wołodia», członek egzekutywy zwiadowczej oddziału specjalnego «Zęba», zamieszkiwał w pojedynczym domku w okolicy stacji Leśniczówka, zaś [poprzedni] dowódca oddziału nazywał się Władysław Strzemieczny, ok. 45 lat, wysoki, szczupły blondyn, po wyzwoleniu wstąpił do WP i był

zwabić jeńców w pułapkę, czy też plan zbrodni narodził się w sytuacji niemożności zrealizowania czynionych Żydom obietnic. Trudno uwierzyć, by kraśnicka NOW-AN była zainteresowana wyprowadzaniem z obozu Żydów nastawionych na podjęcie działalności bojowej. Nie tylko z punktu widzenia narodowców uciekający z gett i obozów Żydzi stanowili poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa okolicznej ludności. Dość powszechnie, nie starając się rozumieć ich położenia, oskarżano ich o szerzenie pospolitego bandytyzmu. Do likwidacji leśnych bunkrów wykorzystano, jak się wydaje, doraźnie zmobilizowanych członków organizacji, z których nie wszyscy musieli być wtajemniczeni w rzeczywisty cel akcji. Sceny opisane przez Sobonia, z wyjątkiem jego roli, z pewnością niewiele odbiegają od prawdy. Trudno wyobrazić sobie, by ryzykowano starcie z byłymi żołnierzami WP, w dodatku posiadającymi przynajmniej kilka sztuk broni, nawet w warunkach całkowitego zaskoczenia. Siły oddziału egzekutywy powiatowej NOW-AN wydają się stanowczo niewystarczające, zwłaszcza że miała to być ich pierwsza „akcja bojowa", bo przecież żadnej działalności przeciwko Niemcom nie prowadzili. W tym kontekście trudno uwierzyć, by zrezygnowano z usług doświadczonego policjanta „Znicza" i jego ludzi. Głównym motywem mordu wydaje się chęć zdobycia okazałych łupów, co zapewne wiązało się z dążeniem do ograniczenia liczby beneficjentów, dlatego całkowicie nieracjonalne wydaje się skierowanie do „Znicza" zaproszenia do współudziału w plądrowaniu bunkrów, by podzielić się zyskami z tymi, którzy nie podejmowali związanego z ich zdobyciem ryzyka. Uczestnictwo „Znicza" i jego ludzi w plądrowaniu bunkrów – do czego sam się przyznał – stanowi mocną przesłankę przemawiającą za ich czynnym udziałem w mordzie. Śledczy, mimo iż na jego winę podczas pierwszych przesłuchań wskazał Soboń, koncentrowali jednak swoją uwagę na innych wątkach śledztwa, nie tylko na mordzie w Borowie, ale i działalności księży katolickich, których zachowania chciano w celach propagandowych na siłę połączyć z „faszystami z NSZ" (tego wątku śledztwa w ogóle tu nie podejmuję). W relacji z procesu zamieszczanych w „Sztandarze Ludu" raz tylko, w pierwszym dniu rozprawy, przy referowaniu zawartości aktu oskarżenia wspomniano o „wymordowaniu około 50 żołnierzy narodowości żydowskiej, zbiegłych z hitlerowskich obozów i ukrywających się w lasach kraśnickich". Wbrew twierdzeniom Cybulskiego, uciekinierzy zapewne posiadali poważne środki finansowe, o czym musieli wiedzieć kursujący między Kraśnikiem a Lublinem Soboń i Sprawka. O tym, że jeńcy mieli pewne zasoby, mówił zresztą w swej relacji Szelubski. Z punktu widzenia sprawców wartościowe były również ubrania ofiar, przede wszystkim buty. Nie jest to ani pierwszy, ani jedyny przypadek, gdy ciała ofiar ogołocono dosłownie ze wszystkiego.

W samym mordzie musiało uczestniczyć przynajmniej kilkunastu sprawców. Wielu z nich w okresie prowadzenia śledztwa już nie żyło. Zagadką pozostaje uczestnictwo członków placówki NOW z Wilkołaza, wzmiankowane w jednym

widziany w Lublinie w stopniu sierżanta. W 1942 jego ojciec zabity przez Niemców" (AIPN Lu, 013/79, Komunikat z wywiadu, 20 VI 1952 r., b.p.).

z pierwszych zeznań Sobonia. Wspominałem już o tym, że dziwnym trafem w materiałach śledczych nie ma ani jednego zeznania Jana Wtykły, który obok Sobonia, „Znicza" i Wacława Cieśli był bezsprzecznie na miejscu zbrodni. Nie znajdziemy ich również w innych materiałach dotyczących tego osobnika zgromadzonych przez WUBP w Lublinie[104]. Poza wszystkim zwraca uwagę zasądzenie wobec Wtykły najniższego spośród oskarżonych wyroku[105]. Z jednej strony był tu bezsprzecznie osobą najmniej znaczącą, z drugiej, jak wynika z akt sądowych, nie przyznał się, w przeciwieństwie do Ławryszczuka i Wybranowskiego, a częściowo Cybulskiego, do żadnego z zarzucanych mu czynów. Ani wówczas, ani później nie zainteresowano się również osobą pojawiającego się w materiałach śledztwa Wacława Cieśli[106]. Występował on natomiast w charakterze świadka podczas wszystkich rozpraw Sobonia.

Jeszcze bardziej tajemnicza jest sprawa potraktowania występującego w wielu zeznaniach „Marynarza"; pseudonim Leona Bartkiewicza (ur. 1911) związany był z jego służbą w marynarce. W notatkach sporządzonych przez funkcjonariuszy MO i UB po przeprowadzeniu rozmów z miejscową ludnością panuje niezgodność co do tego, czy była to marynarka wojenna, czy handlowa. Z naszego punktu widzenia nie ma to oczywiście większego znaczenia. Okres okupacji Bartkiewicz spędził głównie w nieodległej od Leśniczówki wsi Majdan Sobieszczański. Po rozwiązaniu egzekutywy NOW-AN miał przez dwa miesiące przebywać w oddziale „Stepa", po czym wraz z Soboniem „Wiśnią" powrócili do miejsc zamieszkania[107]. Po „wyzwoleniu" ukrywał się na tym terenie, utrzymując kontakt z lokalną partyzantką antykomunistyczną, by po kilkunastu miesiącach opuścić okolicę. Nie podjął próby ujawnienia się. Gdy w 1952 r. „Marynarz" zaczął pojawiać się w zeznaniach aresztowanych NSZ-towców, bez trudu ustalono jego miejsce zamieszkania – w podwarszawskim Świdrze. Już wcześniej zebrano różne informacje na jego temat. Jeden z mieszkańców Majdanu Sobieszczańskiego podał, że w 1942 r. Bartkiewicz „nawiązał łączność z jeńcami wojennymi, którzy służyli w WP i byli narodowości żydowskiej i byli w obozie na Lipowej w Lublinie, żeby oni uciekli do partyzantki, a potem on ich wybił (strzelał)". Wiadomość ta pochodziła jednak z drugiej ręki[108]. W śledztwie obciążał go przede wszystkim Ławryszczuk, wskazując, że był łącznikiem między oddziałem „Wołodii" a komendą powiatu. Podał też odmienny niż w zeznaniach innych oskarżonych przebieg wydarzeń: „Wołodia", „Placek" i „Marynarz" „pod pretekstem stworzenia z nich [Żydów] oddziału sondowali ich

[104] AIPN Lu, 011/189, Teczka Jana Wtykły, s. Ludwika.

[105] Cybulskiego skazano na karę śmierci, Ławryszczuka na dożywocie, Wybranowskiego na 15 lat pozbawienia wolności, Wtykłę na 12, niezwiązanego ze sprawą ks. Stańczaka na 6 lat. Kary te zostały później zmniejszone.

[106] Tak przynajmniej wynika z materiałów dostępnych w lubelskim IPN (AIPN Lu, 020/389, Wacław Cieśla i inni).

[107] Wszystkie cytowane dokumenty pochodzą z teczki o sygnaturze AIPN Lu, 013/79.

[108] AIPN Lu, 013/79, Meldunek oficjalny, 12 VIII 1949 r., k. 19. Na podstawie słów Piotra Mendykowskiego, który miał usłyszeć tę historię od Stanisława Woźniaka.

zasoby materialno-gotówkowe. Widocznie grupa ta zorientowała się w podstępnym ich działaniu, bo większość kobiet opuściły bunkry [tak w oryginale – D.L.], a mężczyźni i nieznaczna ilość kobiet pozostała. Grupa Wołodii wyczuła wysuwanie im się z ręki […] łupu, wobec tego postanowiono ich wymordować, a łup zagrabić. W zimowej nocy skład egzekutywy w tym i Bartkiewicz przy użyciu granatów, którymi zarzucono bunkry i strzałami z broni palnej wymordowali osoby, o których mowa. Na skutek braku amunicji podczas morderstwa resztki ofiar dobijano kolbami karabinów. Po dokonanym mordzie osobom zamordowanym zabrali wszelką ich posiadłość. Banknoty i dewizy obcych walut Sprawka ps. «Czarny» przyjął na przechowanie, zaś złote przedmioty i złoto dentystyczne zostało zabrane przez ps. «Marynarza» celem przechowania. Podaję taki szczegół, że podczas morderstwa w czasie dobijania osób Sprawce utrąciła się kolba z karabinu". Nie koniec na tym: „Z bezpośrednich wypowiedzi «Marynarza» – kontynuował „Zagłoba" – wiem, że posiadał on hasło kontaktowe do getta w Bełżycach i Trawnikach, skąd byli uprowadzani ludzie narodowości żydowskiej i mordowani przez Egzekutywę. Znany jest mi jeden fakt, a mianowicie kobieta narodowości żydowskiej […] została w ten sposób uprowadzona z jednego z gett, która zamieszkała przez krótki czas 1942–1943 u rodziny Bartkiewicza". Zabił ją w pobliskim lesie[109]. Nie zadano sobie jednak trudu zweryfikowania tych zeznań.

Po raz pierwszy PUBP w Lublinie prosił o przeprowadzenie wszechstronnego wywiadu na temat Bartkiewicza w czerwcu 1951 r. Uzyskano informacje o jego zatrudnieniu w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Komunalnych w Warszawie w charakterze elektromontera i braku jakiejkolwiek działalności[110]. Nie wiadomo dokładnie, co było powodem kompletnego braku zainteresowania Bartkiewiczem podczas śledztwa i procesu „borowskiego". Częściowo zapewne wynikało to z tego, że nie był uczestnikiem stanowiących najważniejszy punkt śledztwa wydarzeń. Dopiero w październiku 1955 r. lubelski PUBP poinformował swój odpowiednik we Włochach o „ważnych materiałach" na jego temat. Sprawa trafiła do PUBP w Otwocku, dokąd wkrótce powędrowało *dossier* „Marynarza". Zwrócono je z adnotacją, że „nie przedstawiają one obecnie poważniejszej wartości operacyjnej"[111]. W tej sytuacji akta trafiły do archiwum. Tym sposobem zaprzepaszczono kolejną możliwość pełnej rekonstrukcji mordu na uciekinierach z Lipowej. Przejście do porządku dziennego nad działalnością Bartkiewicza jako członka egzekutywy powiatowej kontrastuje z gorliwością wykazaną choćby wobec mjr. Kłosowskiego (Michałowicza), „Roli".

Niewyjaśnione pozostały również inne mordy z udziałem Bartkiewicza. Już w 1947 r. w jednym z doniesień pojawiło się oskarżenie o zbrodnie w miejscu zamieszkania. „Z nacji żydowskiej z gm. Sobieszczany – pisał jeden z informatorów

[109] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 18 IX 1953 r., k. 65–68.

[110] *Ibidem*, Pismo do PUBP w Mińsku Mazowieckim, 15 VI 1951 r., k. 40; *ibidem*, Odpowiedź szefa PUBP we Włochach, 15 XI 1951 r., k. 42.

[111] *Ibidem*, Korespondencja PUBP w Lublinie, Włochach, Otwocku, k. 47–50.

– zabił wraz z dziećmi 12 osób, i z innej miejscowości przywoził na swój rejon i rozstrzeliwał, zabierał złoto od nich, maszyny do szycia i inne rzeczy”[112]. Zapisy te wprowadzają nas w szerszy kontekst mordów na Żydach dokonywanych przez członków NSZ i oddziału egzekutywy NOW-AN, jakie pojawiły się w zeznaniach składanych w śledztwie „borowskim” i zebranych w jego trakcie innych materiałach.

* * *

Echo niektórych z tych zdarzeń odnajdziemy w powojennych relacjach. W rozmowie ze swym dawnym dowódcą Leonardem Zub-Zdanowiczem, przeprowadzonej pod koniec lat siedemdziesiątych, Kazimierz Wybranowski „Kret” wspomniał o zastrzeleniu latem 1943 r. w Janiszowie Żyda, pod pretekstem działalności agenturalnej. NSZ-towcy zrobili obławę po tym, jak gestapo w Kraśniku wypuściło jakoby dwunastu Żydów z zadaniem rozpracowania organizacji konspiracyjnych. Takich agentów mieli zresztą likwidować również komuniści. Odnosząc się do „czystki” dokonanej przez Grzegorza Korczyńskiego w swoim oddziale, której ofiarami padli Żydzi[113], sarkastycznie skwitował: „On wymordował wszystkich Żydów po bunkrach, którzy się tam ukrywali. Granatami powybijał ich wszystkich. Za to później był sądzony i gdyby on był z NSZ-tu, to by dostał karę śmierci, ale że to był AL-owiec, to dostał tylko dziesięć lat za to z artykułu 1.1 za współpracę z Niemcami. No bo zamordowanie Żyda to był artykuł: współpraca z Niemcami! Też głupie coś”[114]. Szczerość i irytacja godne są odnotowania. Powodem nieskrywanego antysemityzmu porucznika „Kreta” miała być antypolska postawa Żydów wobec żołnierzy polskich, doświadczona przezeń osobiście we wrześniu 1939 r. – ranny pod Kutnem i ewakuowany znalazł się w zajętym przez Sowietów Chełmie Lubelskim. „Od tej pory to ja z Żydami mam na pieńku” – wyznał Zub-Zdanowiczowi. Tak czy inaczej, między 23 a 27 lipca 1943 r. NSZ-towcy mieli „zlikwidować” 6 żydowskich agentów. Niezastąpiony Chodakiewicz nie rozstrzygnął zasadności oskarżeń, kwitując ten wątek sentencją, że „na wojnie różnie bywa”. W jednym miejscu pisze o „podejrzliwości graniczącej z paranoją”, nieco dalej o bezwzględności podziemia w zwalczaniu agentów[115].

I tym razem należy odwołać się do spoczywającej w archiwum lubelskiego oddziału IPN dokumentacji. Rzeczywiście, w śledztwie pojawił się wątek brutalnego mordu na ukrywającym się w Janiszowie mężczyźnie, o udział w którym oskarżono „Kreta” i „Zagłobę”. Jedno z zeznań Wybranowskiego przynosi opis tej akcji. 15-osobowa grupa pod dowództwem „Zęba” udała się trzema furmankami do

[112] *Ibidem*, Doniesienie „Wiśni”, 11 VI 1947, k. 33.

[113] Na omawianie tej sprawy, której poświęcono dość bogatą literaturę, nie ma tu niestety miejsca.

[114] Nagranie publikowane jako: *Rozmowa Kazimierza Poray-Wybranowskiego („Kret”) z Leonardem Zub-Zdanowiczem („Ząb”)*, „Szczerbiec” (Lublin), czerwiec 2002, nr 11, s. 71–120.

[115] Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb”…*, s. 114.

Janiszowa i otoczyła gospodarstwo. „Kret" pozostał na zewnątrz: „widziałem rozmawiającego «Zagłobę» i «Zęba» z jakąś starszą kobietą. Po pewnym czasie «Zagłoba» wyszedł z tego pokoju i po chwili wrócił, żądając światła. Po otrzymaniu lampy naftowej wyszedł. W chwilę po tym usłyszałem na strychu krzyk i po chwili wpadł «Zagłoba» do pokoju z krzykiem na kobietę. Padł strzał. «Zagłoba» z «Atamanem» [Zbigniew Ławryszczuk, brat Ryszarda] wynieśli coś na dwór, a «Zagłoba» wziął łupkę drzewa i w to, co oni wynieśli, z rozmachem uderzył dwa razy". Następnie przeprowadzili rewizję, wynieśli jakieś zawiniątko. „Kret", który tymczasem zdążył wejść na podwórze, ujrzał zwłoki mężczyzny ze zgniecioną czaszką. „Ząb" miał powiedzieć: „zabiliśmy żyda, lecz dlaczego i w jakim celu, tego nie wiem"[116]. Widać z tego, że wyjaśnienie kontekstu tej sprawy, znane z powojennej relacji Wybranowskiego, zostało wymyślone wiele lat po wydarzeniach. Zub-Zdanowicz zdawał się w ogóle nie pamiętać tego zdarzenia, ciekawiło go natomiast źródło informacji o agenturalnej działalności ofiary. Wybranowski tłumaczył, że musieli się o tym dowiedzieć od AK. Polką, u której ukrywał się mężczyzna, była Michalina Gajewska, która później zeznawała na procesie.

Oprócz incydentu w Janiszowie akt oskarżenia wymieniał inne jeszcze zbrodnie na Żydach: zabójstwo 4 osób z rodziny Anklów w lutym 1943 r. w kolonii Zakrzówek, w zabudowaniach Spryszakowej, zabójstwo 7 członków rodziny Erlichów w zabudowaniach Józefa Małka w Bystrzycy, zabójstwo 6 osób z rodziny Brennerów w zabudowaniach Adamczyka i Widowskiego w kolonii Majorat, zabójstwo kobiety w Rudniku, a wreszcie udział w zabójstwie 3 osób ukrywających się w lasach w okolicy Urzędowa latem 1943 r.[117] Przyjrzyjmy się materiałowi dowodowemu. Pierwsze wzmianki o zbrodniach na żydowskich uciekinierach z udziałem członków NSZ pojawiały się jeszcze przed rozpoczęciem śledztwa. Jeden z okolicznych mieszkańców poinformował urząd bezpieczeństwa, że przypadkowo dowiedział się, iż w 1944 r. na terenie kolonii Majorat zamordowano matkę z dwojgiem dzieci. Sprawcą miał być ukrywający je Wacław Toporowski. Sprawa była ponoć znana, ale śledztwa nie przeprowadzono w obawie przed „Zniczem", który miał siedzibę między innymi u Toporowskiego i dwóch innych gospodarzy w tej osadzie[118]. Mieszkaniec Zakrzówka Bronisław Sumera zeznał w grudniu 1951 r. o morderstwie kilku „żydków" w kamieniołomach w Rudkach, których „Znicz" miał wyprowadzić od członka NSZ Pawła Kołtuna. We wsi Nikodemów w gminie Zakrzew, o czym zeznał inny świadek, „Zagłoba" miał zamordować 5 ukrywających się Żydów. Strzelał do nich też jakiś Łapiński. „Zagłoba" miał również zabić Żydów jadących furmankami do Józefowa. Wiadomości podane przez miejscowego organistę pochodziły podobno od spotkanego w Chełmie w 1945 r. krewnego ofiar Icka Erlicha[119].

[116] AIPN Lu, 011/188, t. 6, Protokół przesłuchania Kazimierza Wybranowskiego, 24 V 1952 r., k. 178.

[117] *Ibidem*, t. 6, Akt oskarżenia, 1953 r., k. 71–74.

[118] *Ibidem*, t. 1, Doniesienie obywatelskie, podpisał Malinowski, 21 IX 1949 r., k. 218.

[119] *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Paciona, 12 III 1952 r., k. 60.

Większą wartość dowodową miały zeznania bezpośrednich świadków. Mieszkaniec wsi Bystrzyca, wspomniany już Józef Małek zeznał, że niedługo po deportacji Żydów z Zakrzówka przybyło do niego 4 mężczyzn, 2 dzieci „drobnych", 2 kobiety; wszystkich znał sprzed wojny. Zostali ukryci w oborze. Po miesiącu nastąpiła nocna wizyta 12 nieznanych osobników, którzy pod groźbą użycia broni zażądali wskazania kryjówki. Znaleźli Żydów i zastrzelili. Wyszli z ubraniami i mieniem zamordowanych, każąc zakopać ciała i zachować incydent w tajemnicy. Gospodarz wywiózł obdarte z ubrań zwłoki i zostawił na polu. Znalazła je policja i zakopała. Kilka dni potem dowiedział się „od okolicznej ludności", że mordu dokonała „banda Znicza". Było to drugie przesłuchanie tego świadka. Wcześniej zapewniał, że żadnych Żydów u niego nie było, jak twierdził, ze strachu[120]. Szczegóły na temat tego mordu, zasłyszane od krewnej podczas podróży furmanką do Kraśnika, powtórzyła śledczemu Kowalskiemu kilka miesięcy później mieszkanka Rudnika Maria Janiak. Jej informatorka powoływała się na relację obecnego na miejscu mordu znajomego „Znicza": „Żydom tym dano się przed ich zabójstwem pożegnać, to tak się ściskali, że nie można było jednego od drugiego oderwać"[121]. Dla celów śledztwa przeprowadzono ekshumację zwłok na polu należącym do Józefa Zięby. Odkryto ciała 6 osób dorosłych i 12-letniego dziecka, zamordowanych z broni palnej. Znaleziono przy nich, przeoczone przez morderców, 19 złotych monet 5-rublowych, 2 monety 10-rublowe, a także zegarek damski, które przekazano jako depozyt do oddziału MBP w Kraśniku[122].

Anna Adamczyk z kolonii Majorat mówiła o pobiciu jej przez trzech nieznanych osobników przedstawiających się jako „wojsko polskie", po którym wskazała miejsce ukrycia w stodole, 4 Żydówek w wieku od 15 do 20 lat. Jeden z nich przyprowadził 3 kobiety do mieszkania i po kolei zastrzelił. „Ukrywałaś, to masz trupów w mieszkaniu" – usłyszała na koniec. Sprawcy dokonali rabunku mieszkania. Zawiadomiła policję, mówiąc, że nie znała ofiar. Mąż, którego nie było w domu feralnego dnia, zakopał zwłoki. Jedna dziewczyna, Henia Brenner, ukrywała się w stodole, przeżyła wojnę, mieszka w Łodzi. W swoim zeznaniu Adamczykowa nie zidentyfikowała sprawców i błędnie zapewne datowała ten incydent na wiosnę 1944 r.[123] Również w tym wypadku po wojnie dokonano ekshumacji. Zabójstwo 3 kobiet i mężczyzny z rodziny Brennerów potwierdził mieszkaniec Majoratu[124]. Wezwany na miejsce zdarzenia członek straży pożarnej z Zakrzówka zeznał: „Dom Adamczyków cały podziurawiony był od kul, zaś Adamczyka żona leżała w łóżku pobita przez tych osobników". Dodał, że ludność przypisywała sprawstwo „Zni-

[120] *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Józefa Małka, 12 II 1952 r., k. 80–81. Pierwszego zeznania brak niestety w aktach sprawy.

[121] *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Marii Janiak, 6 X 1952 r., k. 163v.

[122] *Ibidem*, t, 3, Protokół oględzin lekarskich, 3 IX 1952 r., k. 104–104v, 107.

[123] *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Anny Adamczyk, 27 II 1952 r., k. 94v–95.

[124] *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Stefana Dudziaka, 9 V 1952 r., k. 124v.

czowi”[125]. Chyba niebezpodstawnie, skoro mieszkaniec Zakrzówka, nauczyciel, po rozpoznaniu „Znicza” na ulicy zgłosił się do UB w Szczecinie z informacją o jego działalności, między innymi o wymordowaniu Żydów w kolonii Majorat (zamordowano tam podobno siekierami 12 Żydów)[126].

Co mówili oskarżeni? Podczas pierwszych przesłuchań w grudniu 1951 r. Leon Cybulski zeznał, że niedługo po wymordowaniu Żydów koło Rudek natknął się na drodze do Zakrzówka, rzecz jasna przypadkowo, na ekipę w składzie: „Marynarz”, „Zuch”, Sprawka, „Zagłoba” i Wtykło, udającą się wykonać „pewną robotę” w kolonii Zakrzówek. Dołączył do nich. W obejściu gospodarza, którego nazwiska nie pamiętał, zamordowali siekierami 3 lub 4 Żydów. Choć zabrakło szczegółów, nie ma wątpliwości, że jest to zeznanie naocznego świadka: „Byłem obecny i widziałem, jak ww. ich zabijali”. Trzy dni później przedstawił inną wersję. Oprócz wymienionych w grupie miał być jeszcze „Placek”, lecz najważniejszą rolę odgrywał tym razem „Zagłoba” – to on miał zaprosić go do udziału w eskapadzie. „Znicz” pozostał około 100 metrów od zabudowań, słyszał krzyki. Później, w drodze do Wilkołaza dowiedział się od „Zucha”, że każdy zabił „po jednym Żydzie”. O motywie morderstwa nie było mowy. Inne jeszcze szczegóły podał śledczemu Kowalskiemu. Tym razem nie było „Placka” ani „Zucha”, lecz zupełnie nieznany Krawczyk „Wilczur”, a „Zagłoba” i Sprawka „kazali” iść ze sobą „Zniczowi” jako członkowi NOW. W kolonii Zakrzówek nakazano mu jednak zaczekać w stosownej odległości od gospodarstwa. O przebiegu akcji referował tym razem Sprawka[127]. Była to jedyna „likwidacja” Żydów, do uczestnictwa w której się przyznawał. Wskazał też, że osobą zajmującą się z ramienia NOW sprawami ukrywających się Żydów był „Chrabąszcz”, który agitował ludność wiejską, aby wskazywała Niemcom ukrywających się Żydów lub ich likwidowała we własnym zakresie jako „wrogów narodu polskiego”. Miał on też przywozić rozkazy z komendy powiatowej NOW[128].

Aleksandra Skibińskiego „Chrabąszcza”[129] oskarżał też Ławryszczuk. Zeznał, że Skibiński, „Wołodia” i inni dokonali zabójstwa kilku kobiet narodowości żydowskiej u nauczyciela gdzieś pod Kiełczewicami. Szczegółów nie znał, bo leżał wtedy chory. Z kolei w maju 1943 r. z rozkazu dowództwa przekazanego podczas odprawy oddział egzekutywy miał zlikwidować „Żydów nasłanych przez Niemców celem donoszenia”, przebywających w „chacie pod lasem obok Bystrzycy”. Po przybyciu na miejsce zabito dwie lub trzy osoby znajdujące się w domu pewnej wdowy, w tym jedną kobietę. Mordowali siekierami przedstawiciel komendy egzekutywy z Warszawy i Wtykło. Ławryszczuk zabójstwa nie widział, gdyż, jak zeznał: „w tym

[125] *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Mendrali, 18 II 52, k. 87.

[126] *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Gano, prawdopodobnie koniec sierpnia 1949, k. 123.

[127] *Ibidem*, t. 5, Protokoły przesłuchań Ławryszczuka, 12 i 15 XII 1951 r., k. 5, 17.

[128] *Ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania Leona Cybulskiego, 22 II 1952 r., k. 60.

[129] Skibiński był wachmistrzem 24. Pułku Ułanów Kraśnickich (APL, Akta karne Sądu Wojewódzkiego, 301/53, Protokół przesłuchania Kazimierza Pidka, 30 VI 1952 r., k. 24).

czasie wyszłem na dwór". Obecny miał być natomiast „Znicz"[130]. Więcej szczegółów pojawiło się w późniejszym zeznaniu złożonym w obecności śledczego Stefana Jaworskiego. „Akcję likwidacyjną" miał poprzedzić wywiad przeprowadzony przez znanego nam już Kazimierza Pidka „Grubego", przy współudziale „Znicza". Ustalono, że w domu na uboczu między Kiełczewicami a Zakrzówkiem są Żydzi. Oddział egzekucyjny powiadomiono o decyzji by ich zlikwidować. „Wołodia" zabrał ze sobą „Zagłobę". Był też „Znicz" oraz nieznany z nazwiska „członek egzekutywy warszawskiej". Ławryszczuk uspokajał Adamczykową, że nic jej ani jej dziecku nie grozi. Nie widział samego morderstwa, ponieważ wyszedł przed dom. Zabójstwa dokonano siekierami, by nie dowiedział się o tym kwaterujący nieopodal oddział GL. Kto jednak wskazał ten pomysł zabijania, nie wie. Nie wie też, kto mordował, na pewno było wśród nich dwóch lub trzech członków placówki w Kiełczewicach. Nazwisko Wtykły, wskazywanego uprzednio jako bezpośredni sprawca, zniknęło. Tutaj incydent datowany jest na luty/marzec 1943 r.[131] Niewiele miał na ten temat do powiedzenia Wybranowski. Podał za to inny szczegół: „Zagłoba" sprowadził zza Wisły Żydówkę, „młodą i ładną", z którą współżył, a potem po kilku tygodniach wyprowadził do lasu, zastrzelił i obrabował. Z kolei „Znicz" ze swoim oddziałem miał zabić i obrabować jakichś Żydów pod koniec września 1943 r., lecz szczegółów zabrakło. Później podał, że widział na ręku „Zagłoby" kilka pierścionków, w tym dwa damskie. Zastrzegł, że samej kobiety nie widział[132].

Z przewodu sądowego wynikałoby, że były to mordy o podłożu politycznym i antysemickim. Wydaje się jednak, że w grę wchodziły także inne motywacje. Jak zapisał uważny obserwator, mieszkający w Zakrzówku poznański inżynier Adam Ulrich, deportacja Żydów z tej miejscowości oraz z okolicznych wsi w połowie października 1942 r. wyzwoliła u części miejscowych Polaków najdziksze żądze: „Mnożą się opowieści Szeherezady o zakopanych i ukrytych przez Żydów skarbach – towarach. [...] Niemal codziennie słyszy się o znalezieniu w okolicy zabitego Żyda. Trupy leżą nieraz kilka dni, zanim je zakopią". Wiosną 1943 r. nasiliła się zaś aktywność zwalczających się partyzantek i band rabunkowych, z których część trudniła się wyszukiwaniem ukrywających się u chłopów Żydów. Przyczyn tych polowań Ulrich nie analizował. Podał natomiast, że w czerwcu 1943 r. znaleziono zabitą ciosami siekiery 8-osobową rodzinę Herszonów[133]. Zarzut zabójstwa tej rodziny (Gersonów) w Bystrzycy pojawił się też w jednej z notatek powstałych podczas śledztwa kraśnickiego PUBP[134], lecz później do sprawy nie wracano.

[130] AIPN Lu, 011/188, t. 6, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 10 V 1952 r., k. 13.

[131] *Ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 5 IX 1952 r., k. 61–62.

[132] *Ibidem*, t. 6, Protokół przesłuchania Kazimierza Wybranowskiego, przesłuchiwał Stanisław Kwiatkowski, 31 III 1952 r., k. 133v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Kazimierza Wybranowskiego, przesłuchiwał Kowalski, 9 VI 1952 r., k. 184.

[133] AŻIH, 301/2845, Relacja Adama Ulricha, k. 19–20.

[134] AIPN Lu, 011/188, t. 1, Notatka urzędowa. Informacje w sprawie „Znicza", 4 I 1951 r., k. 147.

Z tego, co przedstawiłem poprzednio, widać, że nie była to sytuacja odosobniona. Mimo iż w relacji nie pojawiają się nazwy organizacji, można przypuszczać, że również w wypadku narodowców w grę mogły wchodzić motywy rabunkowe.

W zeznaniach świadków składanych w śledztwie pojawiają się też inne incydenty. Mieszkaniec Rudnika zeznał, że jego znajomy został pobity przez Wtykłę, który zażądał wskazania ukrywanej Żydówki. Zgwałcił ją, a następnie zabił. Gospodarz wywiózł zwłoki na pole sąsiada. Znajomy już jednak nie żył, autor zeznania nie potrafił zaś podać bliższych szczegółów. Podał je jego sąsiad – zamordowaną była Rojza z Zakrzówka[135]. Z kolei przesłuchiwana w lutym 1947 r. komunistka zeznała, że dowiedziała się od mieszkańca kolonii Obroki w gminie Wilkołaz, iż wspominany już parokrotnie Pidek przyjął na przechowanie mężczyznę narodowości żydowskiej, którego zastrzelił w drodze do Kiełczewic, zabrawszy mu pieniądze[136]. Trzy lata później sprawą zainteresowało się UB, przesłuchano kilku świadków, ci jednak dość kategorycznie zaprzeczyli. Pidek, którego na tę okoliczność aresztowano, nie tylko nie przyznawał się do zarzuconego mu czynu, lecz twierdził, że ukrywał się przed Niemcami razem z Żydami[137]. W 1953 r. powrócono do tej sprawy. Okazało się, że wszystkie te informacje pochodzą z drugiej ręki i nie mają większej wartości dowodowej, Pidek zaś przedstawił kilku świadków, którzy zaświadczyli, że wiedzę o ukrywających się w okolicy Żydach zatrzymywał dla siebie. On sam zapewniał z kolei o swej pomocy i życzliwości dla uciekinierów[138].

Inaczej wyglądał incydent w Lasach Urzędowskich. Miejscowy leśniczy miał donieść „Zębowi", przebywającemu we wsi Terpentyna, o pobycie w lesie „bandy ukraińskiej" (tak w tekście). Oddział został podzielony na trzy grupy (dowodzone przez Wybranowskiego „Kreta", Jana Wodza „Lamparta" i Figuro-Podhorskiego „Stepa") i przystąpić do przeczesywania terenu. Doszło do wymiany ognia. NSZ-owcy ujrzeli kilka szałasów i zabite dziecko. Z ziemianki wynieśli kilka nabojów i pistolet typu nagan. W ciemnościach Wybranowski zastrzelił młodą kobietę. Podkreślił, że nie pozwolił obrabować zwłok. Później, podczas omawiania akcji okazało się, że patrol zabił jednego Żyda, „a dużo osób żydowskich obok patroli zbiegło". „Zagłoba" i „Ząb" mieli naśmiewać się z wątpliwości „Kreta", który gdyby wiedział, nie zabiłby kobiety. Rzeczy z ziemianek zabrał leśniczy[139]. O incydencie wspomniał również „Knoll", w tym także o skrupułach Wybranowskiego z powodu zabicia ładnej

[135] *Ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania świadka Jana Pietraszka, 17 IX 1952 r., k. 156v; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Marcina Gruszeckiego, 18 IX 1952 r., k. 157v.

[136] AIPN Lu, 003/2450, Protokół przesłuchania świadka Feliksy Wyganowskiej, 6 II 1947 r., k. 27.

[137] *Ibidem*, Przesłuchania świadków z 1950 r., k. 104–109; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Feliksa Noska, 17 II 1953 r., k. 79 i 79v.

[138] APL, Akta karne Sądu Wojewódzkiego, 301/53, Protokół rozprawy głównej, 19 I 1954, k. 198v. Inna sprawa, że żaden z ukrywanych Żydów wojny nie przeżył.

[139] AIPN Lu, 011/188, t. 6, Protokół przesłuchania Kazimierza Wybranowskiego, 24 V 1952 r., k. 176–177.

kobiety[140]. Przeprowadzenie takiej akcji potwierdzają zeznania Ławryszczuka, który miał strzelać z rkm do uciekających Żydów. Liczby ofiar nie pamiętał („staliśmy obok rzezi ludzi niewinnych", akcja wraz z rabunkiem trwała kilka godzin). Zeznał natomiast, że Wybranowski w pełni świadomie, tak przynajmniej miał mu opowiadać, strzelił do młodej kobiety[141]. Chodakiewicz przekonywał, że sąd przypisał NSZ akcję przeprowadzoną przez AK[142], lecz w świetle zeznań trzech uczestników zdarzeń pogląd ten nie wytrzymuje krytyki.

Na stosunek NSZ do ukrywania Żydów w powiecie kraśnickim rzucają też światło, nieliczne niestety, materiały kontrwywiadu tej organizacji. Są one tym bardziej interesujące, że pojawiają się w nich znane nam doskonale postacie. 30 listopada 1943 r. Kazimierz Pidek, podówczas zastępca II Wydziału komendy powiatowej NSZ, sporządził notatkę o zażaleniu złożonym mu przez mieszkańca wsi Dębina w gminie Piotrowice. Chłop skarżył się, że w połowie listopada przybył do niego Wtykło i „posądziwszy mnie o pewne kombinacje z żydami, nałożył mi 20 000 tys. zł kontrybucji, która miała być przygotowana [do odbioru] na 15 listopada". Tymczasem w nocy z 10 na 11 listopada w jego gospodarstwie pojawiła się uzbrojona grupa, która dokonała rabunku. Wywiad potwierdził, że za tym incydentem stał „Zagłoba". Ustalono również, że w tym samym czasie „Zagłoba" udał się ze swymi ludźmi do wsi Pawłów w gminie Piotrowice, gdzie odebrał od jednego z gospodarzy, Ryszarda Mierzwy, 4000 zł gotówką. Sumę tę Mierzwa wymusił od innej osoby „tytułem kontrybucji za przetrzymywanie Żydów" i gotów był ją wpłacić do kasy NSZ. Pidek prosił komendanta powiatowego o sprawdzenie, czy „Zagłoba" wpłacił do kasy tę kwotę, a jeśli by jej brakowało, sugerował pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej „za sprzeniewierzenie". W kolejnym piśmie żalił się, że bezskutecznie naciskał na „Zagłobę", by zdyscyplinował Wtykłę, biorąc w obronę szantażowanego gospodarza z Dębiny, członka organizacji, a nawet go zlikwidował „jako bandytę". Ten jednak nie tylko uprzedził podwładnego, lecz także dokonał rabunku u poszkodowanego[143]. Po ustaleniu, że nie wpłacono żadnej z zarekwirowanych przez „Zagłobę" sum do kasy powiatowej, został on wydalony z NSZ i wstąpił do AK, stając na czele „małego oddziału różnych mętów wydalonych z NSZ"[144]. O wyrzuceniu Ławryszczuka z NSZ miała zdecydować, jak wynika z cytowanych już zeznań mjr. Kłosowskiego (Michałowicza), komenda okręgu. Nie wspomniał on jednak o naturze kierowanych pod adresem Ławryszczuka zarzutów. Tak czy inaczej materiały sporządzone w 1944 r. przez Pidka, uzupełniające cytowany przeze

[140] *Ibidem*, t. 8, Protokół przesłuchania Stanisława Skowrońskiego, 14 VI 1952 r., k. 4.

[141] *Ibidem*, t. 6, Protokół przesłuchania Ryszarda Ławryszczuka, 6 IX 1952 r., k. 60; *ibidem*, 12 V 1952 r., k. 17.

[142] Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb"…*, s. 116, 351.

[143] APL, 1074/15, Akta karne w sprawie Ryszarda Ławryszczuka „Zagłoby" o rabunek, b.d., k. 18–22. W omawianej teczce znajdują się dokumenty dotyczące pięciu postępowań. Dziwnym trafem to akurat śledztwo nie zostało wspomniane w podstawowym artykule na temat lubelskiego NSZ (Zaborski, *Okręg Lubelski NSZ*, s. 217–218).

[144] *Ibidem*, Notatka urzędowa parafowana przez „Konara", 10 IV 1944 r., k. 22.

mnie raport o dokonywanych w tym samym okresie przez Ławryszczuka najściach i wymuszeniach w okolicznych majątkach ziemskich, obnażają codzienne praktyki stosowane przez najważniejszych bohaterów opisywanej tu historii. Zwraca też uwagę praktykowany przez członków lokalnych struktur NSZ proceder okradania osób ukrywających Żydów i przymykanie oczu na przypadki szmalcownictwa przez przełożonych, jeśli mieściły się one w ramach „działalności konspiracyjnej". Działania takie stawały się przestępstwem dopiero wówczas, gdy „zapominano" o przekazaniu zrabowanych sum do kasy powiatowej[145].

To, co napisałem w artykule, nie jest bynajmniej ostatnim słowem w tej sprawie. Nawet w kwestii najdokładniej rozpoznanego mordu w okolicach Rudek pojawia się wiele sprzeczności i niewiadomych. Nie jest też oczywiste, że we wszystkich wymienionych w akcie oskarżenia (nie mówiąc już o zeznaniach i donosach) morderstwach brali udział członkowie NSZ. Trzeba jednak podkreślić, że żadnego z tych ponurych zdarzeń, może z wyjątkiem obławy w Lasach Urzędowskich, nie można interpretować w kategoriach „zwalczania bandytyzmu" zagrażającego polskiej ludności. W celu pogłębienia analizy tych przypadków konieczne będzie odszukanie brakujących zeznań składanych w omawianych przeze mnie śledztwach i dotarcie do dokumentacji dotyczącej pojawiających się w nich osób.

Najważniejsze wydaje się jednak to, że czynione po 1989 r. próby negowania udziału członków NSZ w mordach na ukrywających się Żydach nie wytrzymują konfrontacji z materiałem źródłowym. Najwyższy czas podjąć trud systematycznego opracowania tego tematu, z wykorzystaniem wszystkich rodzajów źródeł, w tym również powojennej dokumentacji śledczej i procesowej[146]. Pewne światło na traktowanie ukrywających się Żydów na tym terenie rzuca zeznanie jednego z członków placówki NSZ we wsi Kolonia Kiełczewice Dolne, tej samej, z której wyruszyła grupa morderców uciekinierów z Lipowej 7: „Dokładnie daty nie pamiętam […] w czasie spisu, gdzie była podana ludności wiadomość, że ludność nie będzie przetrzymywała żydów i nie udzielała im żadnej pomocy, w tym czasie Meskuła Władysław […] powiedział, że w lesie w baraku są żydzi. Więc po spisie udaliśmy się ja, Pawelec, Tadeusz Mulak, Łyzinkiewicz, żona Klimka Stanisława Olga, Jan Wróbel, Osiewicz Kazimierz z synem Janem, Krawczyk Władysław, Rękaz Leon i Jan, Kapica Józef, Bańka Stanisław, Tomasiak Stefan, Rękaz Paulina i inni, a przeważnie byli z NSZ. Po przyjściu do lasu zatrzymaliśmy Żydów, 4 żydówki i jednego

[145] Rozkazy „Roli" precyzowały wyraźnie, że ten, „kto dokonuje napadu, rabunku lub wymuszenia z bronią w ręku na ludności polskiej, podlega wykluczeniu z NSZ i po wyroku doraźnym Sądu Polowego Powiatu – karze śmierci". Rozkaz z 19 VI 1944 r., cyt. za: *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, t. 2: *NSZ–AK*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Leszek Żebrowski, Warszawa: Burchard Edition, 1996, s. 73–74.

[146] W charakterystykach członków lubelskiego NSZ sporządzonych przez UB można zaleźć różne zapisy na temat uczestnictwa w prześladowaniach Żydów – mordów i udziału w obławach (AIPN Lu, 08/262, t. 1, Lista osób podejrzanych, na których należy zwrócić szczegółową uwagę, b.d., k. 19–24). Każdy z tych zapisów powinien zostać poddany gruntownej analizie.

żyda i przyprowadziliśmy do Kol. Kiełczewice. Poszedłem ja i Kapica, na podwodę wyznaczyłem Mydlaka Wojciecha i Kowalczyka Jana. Po przyjeździe furmanek wsadziliśmy na nie żydów i odwieźliśmy do Piotrowic do urzędu gminy. Tam przyjęła żydów granatowa policja. Wartownikami żydów byłem ja, Pawelec Tadeusz, Wróbel Jan, Szczur Stefan, Wójcik Stanisław i Kapica Józef. Po oddaniu żydów żandarmom niemieckim zapytał, czy więcej ich nie ma i gdzie tych złapaliśmy. Więc odpowiedzieliśmy, że złapano ich w lesie. Co się stało z żydami, nie wiem"[147].

Słowa kluczowe
NSZ, mordy na Żydach, obóz pracy przy ul. Lipowej w Lublinie

Abstract
The text attempts to reconstruct the circumstances of the death of a few dozen escapees – Polish Army soldiers in September 1939 of Jewish origin – from the camp in Lipowa Street in Lublin at the end of 1942. The case was the subject of heated discussion among historians, who, informed by political considerations, blamed different Polish underground groups. The reconstruction is based mostly on materials of postwar investigations and trials of the persons connected with the nationalist underground in the Kraśnik district. Even though those trials were partly political (hence, the sources required particular criticism) it was possible to establish that the perpetrators were from a detachment of National Military Organization-National Army (*Narodowa Organizacja Wojskowa-Armia Narodowa*) set up near Kraśnik, which was then incorporated into the National Armed Forces (*Narodowe Siły Zbrojne*, NSZ). The author also takes up the issue of the general attitude of the NSZ on that area toward hiding Jews.

Key words
NSZ, killings of Jews, labor camp in Lipowa Street in Lublin

[147] AIPN Lu 01/434, Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Figlarskiego, 2 I 1951 r., k. 190v.